Rok XIII. Nr. 180 (3672)

SŁOWO

Wilno, Czwartek 5 lipca 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od g. 9 do 4-ej pop. Redakcja: sekretarz red. przyjmuje codziennie od 12 do 1-szej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
ŁUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwinskiego
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch"
DRUJA — Kowkin
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro gazetowe, ul. 3 Maja 8
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skł. apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch"

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259 W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Legjon zasłużonych. Sławek. Prawda czy sugestja.

We wtorek 3 lipca toczyły się obrady połączonych grup konstytucyjnych: senackiej i poselskiej w mieszkaniu pułk. Sławka. Jak wiadomo z deklaracji Prezesa BBWR. odstąpiono od zamiaru oparcia Senatu na Legjonie Zasłużonych. Nie odstąpiono bynajmniej od samej idei Legjonu Zasłużonych. Będzie on powołany do życia przez ustawę.

W ten sposób ideologja Bloku Bezpartyjnego, będącego właściwym i jedynym obozem politycznym dążącym do **wielkości** państwa, zrealizuje jeden z najpiękniejszych swoich pomysłów. Zarzucani codziennie papierem gazeciarskim, odezwowym, zarzucani codziennie kłopotami, drobiazgami, niedociągnięciami, małością przestępstw i wielkością plotki — zapominamy zbyt często co nam, co Polsce dał nasz obóz Bloku Bezpartyjnego. Widziałem kiedyś granity ramujące rzekę tak zarzucone wszelkiemi papierzyskami, że tego granitu dojrzeć nie można było. Podobnie to czyni dzień powszedni z wielkością naszego obozu. A przecież jest ten granit. A przecież zwrócenie myśli ku hasłom państwowym, a przecież hasło solidarności społecznej propagowane przez to najliczniejsze w Polsce ugrupowanie polityczne — są to już rzeczy tak wielkie!

Idea wcielania psychologji, zasad, nastrojów „elity", to „równanie ku górze", które Sławek za naszymi romantykami uznał za cechę narodu polskiego, jest jedną z rzeczy największych. Czy Legjon Zasłużonych będzie, czy nie będzie wybierał Senatu, o to mniejsza. Marszałek Piłsudski jest wodzem Polski, wodzem naszego narodu. Jest rzeczą naturalną, zrozumiałą, oczywistą, żeśmy wszyscy podporządkowali się jego dyrektywie, i wynikającym z niej wskazówkom pułk. Sławka. Nie chodzi tu oto, czy te 2/3 senatorów będzie wybierana przez Legjon Zusłużonych, **bo chodzi o rzecz większą** o wychowanie całego społeczeństwa, o rozniecenie wśród tego społeczeństwa idei równania ku górze. Widzimy jak wielki naród francuski rządzony jest przez ukrytą mafję, która sama siebie uważa za wybranych i najlepszych i mieści w swych szeregach Stawiskich. Przeciwstawiamy temu koncepcję organizacji **jawnej,** będącej pod kontrolą opinji publicznej, opartej o pojęcia honoru. Masonerją rządzi interes zrzeszonych, nad **Legjonem Zasłużonych** panować będzie dewiza honoru.

Pamiętamy z jaką mocą mówił pułk. Sławek w dniu 6 sierpnia ubiegłego roku, że do Legjonu Zasłużonych wejdzie i pułk. Arciszewski zacięty, zaślepiony endek, ale żołnierz uhonorowany polem bitwy i Arciszewski socjalista, szkodnik polityczny, ale patrjota poważnych zasług. Legjon Zasłużonych ma szukać nie przekonań, lecz ludzi, ludzi o prawdziwym charakterze.

Pochylmy raz jeszcze głowę przed postacią pułkownika Sławka. Niektóre pismaki endeckie gotowe były podskoczyć z krytyką starego żołnierza niepodległości, że wycofał swój projekt, skoro nie usłyszał aprobaty Marszałka Piłsudskiego, swego wodza. Ale i te pismaki zamilkły za chwilę, jakby zawstydzone. Bo to jest rzeczą naturalną, że są w duszy zawstydzone. Bo zbyt wielka jest moralność Sławka, aby i na nich nie promieniała. Mój Boże! pamiętamy przecież, że to przez **warcholstwo** upadła Polska, że przez **warcholstwo** umarło wielkie państwo, a nam pozostał wstyd i niewola. Gdyby Sławek był **politykiem,** a nie żołnierzem i patrjotą, **politykiem** w znaczeniu ujemnem tego wyrazu, w znaczeniu „politykierstwa", o typie Witosów, Kierników, Stapińskich i innych obwożących swoje posunięcia po wiecach, partjach i partyjkach, gdyby Sławek był taki jak oni, toby nie powiedział, że zmienia swój projekt na skutek dyrektywy Marszałka, lecz wymyślił jakiś pretekst, lecz wykonał jakiś zwrot, gubiąc przy nim artykuły konstytucji, mówiące o Senacie z Legjonu Zasłużonych. To było łatwe do zrobienia. Ale Sławek **nie wstydzi** się swej karności. Nie robił z tego ostentacji, bo on z niczego nie czyni ostentacji, lecz uważał to za rzecz naturalną, rozumiejącą się samo przez się, że własne zdanie podporządkuje natychmiast dyrektywie swego Wodza. Zbyt głęboko wrósł w niego ból, i pamięć, że przez warcholstwo upadła Polska. Sławek, to śpiż, który przecina karty naszej współczesności. Uczmy dzieci nasze szacunku dla tego człowieka, jednego z najszlachetniejszych, jakich Polska miała, jednego z tych, których życie i działalność kładzie błękitne blaski na naszej historji.

*

Siedząc zdaleka od Berlina **upraszczamy** sobie co tam się dzieje. Interesuje nas przedewszystkiem kogo tam zlikwidował Hitler czy swoją prawicę, czy lewicę.

Źle się wyrażamy — prawica hitleryzmu, to Goering, prawica niemiecka, dziś idąca razem z Hitlerem, to v. Papen, Hindenburg, Hohenzollerowie. Należy rozróżniać pomiędzy temi dwiema prawicami, właśnie prawica hitleryzmu nie ucierpiała wcale podczas zajść ostatnich, właśnie ona występowała nie w charakterze likwidowanego, lecz w charakterze triumfatora i likwidatora.

Roehm, to wyraźna lewica hitleryzmu. Teraz poprzez przymusową dyskrecję prasy niemieckiej powstać u nas mogą dwa przypuszczenia:

Przypuszczenie pierwsze. Lewica hitleryzmu znajdująca dostatecznie materjałów palnych dookoła siebie, lecz nie mająca dość sił do samodzielnego zamachu stanu, weszła w porozumienie z prawicą z Schleicherem, v. Papenem, Hohenzollernami. **W tym kierunku idą sugestje nadawane z Berlina.**

Przypuszczenie drugie. Lewica hitleryzmu na własną rękę przystąpiła do realizacji zamachu stanu. Hitler zamiary te przejrzał, spisek uprzedził, lecz aby zwyciężoną lewicę tem więcej pogrążyć **w oczach jej zwolenników, rozgłosił,** że lewica ta spiskowała z prawicą.

To drugie przypuszczenie dlatego się nasuwa, bo właśnie za porozumieniem z prawicą przemawiają **sugestje** nadawane nam z Berlina i... nic więcej. Notabene te **sugestje** rozsiewają się same jak mgła nad ranem. Szły telegramy: von Papen aresztowany. — Nieprawda, nie aresztowany. Książe Auwi rozstrzelany. — Nieprawda, nie rozstrzelany. Kronprinz uciekł do Doorn. Nieprawda, wcale nie uciekał. Cesarz Wilhelm wywiesił czarną flagę z powodu śmierci generała Schleichera. To nie zostało sprostowane, lecz trudno jest w to uwierzyć. Wilhelm II był czasami „gaffeurem", ale z jakiej racji miałby tak płakać nad generałem Schleicherem, tym generałem od kolaboracji z II międzynarodówką.

Przyjrzyjmy się teraz technice, z jaką rozpuszczane są te wiadomości. Rozsiewa je prasa cudzoziemska, a urzędy prasowe hitlerowskie pogłosek tych nie prostują, a prostują je dopiero sami zainteresowani, jak Kronprinz, który do przedstawiciela agencji angielskiej w Berlinie przysłał koniuszego z wiadomością, że jest zdrów, mieszka w Poczdamie i do Holandji nie wyjeżdża.

Wreszcie, kto zlikwidował spisek. Właśnie Reichswehra. Byłoby dość dziwne, aby Reichswehra likwidowała spisek prawicowy, czyli likwidowała sama siebie.

Nie jest więc nielogicznem przypuszczenie, że Hitler zlikwidował swe elementy lewicowe, wywrotowe, zdemoralizowane i pijane hasłami rewolucyjnemi, jednem słowem, że Hitler zlikwidował swój Legjon Młodych.

Hitler oskarża je o prawicowość, ale jeszcze głośniej oskarża o homoseksualizm. Pisałem onegdaj, że Niemcy dziś przystosowują się we wszystkiem do poziomu robotniczego. Prymitywne pojęcia nie dyferencjują kar. Nie jesteśmy zdania Platona, lecz kula w łeb za homoseksualizm, jest karą, bądź co bądź zbyt wysoką.

Prorok Mahdi, walczący przeciw Anglikom, poległ, lecz generał angielski Kitchener kazał zwłoki jego wykopać, spalić, aby grób proroka nie stał się miejscem pielgrzymek. Tak Hitler chce nietylko zabić fizycznie, lecz moralnie, zdepopularyzować w oczach tych, którzyby żałować mogli.

Brnijmy dalej w nasze hipotezy. Nie było spisku prawicowego. V. Papen nie maczał tu palców. Conajwyżej v. Schleicher, lecz ten już do prawicy nie należy. Ale powiedzmy sobie, że Hitler przedstawiwszy, czy zasugestjonowawszy społeczeństwu spisek Roehma z reakcją, kompromituje nietylko Roehma, ale i reakcje. W takim razie te kule, które tak kurtuazyjnie i po rycersku zamordowały żonę, broniącą życia swego męża **moralnie** trafiają jednak w v. Papena i monarchistów.

To też **dość możliwy** do powiedzenia o ostatnich wypadkach w Niemczech wydaje się nam aforyzm następujący:

Hitler **zlikwidował** swoją lewicę, a przy tej sposobności **wykiwał** niemiecką prawicę. Otrzymał współpracę Reichswehry w likwidacji Roehma, **bo to rewolucjonista** i ośmieszył i poniżył prawicę, rozpowszechniając ze względów taktycznych **fałszywą** wiadomość, że Roehm miał w pierwszych dniach lipca restaurować monarchję.

Podobnie Napoleon. Jak rojaliści urządzili na niego zamach, to oskarżył o to lewicę i posłał ją na gilotynę. Kiedyindziej nie zaniedbał rozstrzelać księcia d'Enghien. **Cat.**

Bleriot ciężko chory

Ludwik Bleriot, bezpośrednio po uroczystości 25-lecia przelotu nad kanałem La Manche, o czem pisaliśmy, zachorował tak ciężko, że obawiają się o jego życie.

—×—

EKSPLOZJA W WIEDEŃSKIEM RADJO

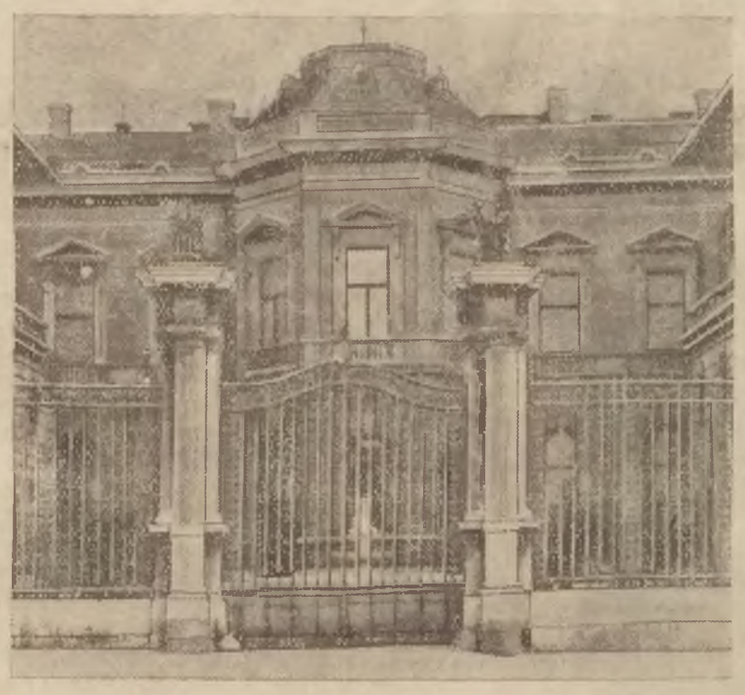

Dom wiedeńskiego radja, gdzie wybuch bomby w dniu 2go lipca wyrządził znaczne szkody.

Książę Henryk Niderlandzki zmarł

HAGA, PAT. Zgodnie z wolą zmarłego księcia - małżonka Henryka, karawan, konie i trumna przybrane będą białą materją zamiast czarną.

Ks. Henryk wyraził również życzenie nienoszenia po nim żałoby.

Zgon Marji Skłodowskiej-Curie

„PIERWSZA KOBIETA, KTÓRA GŁOSIŁA PRAWDY NAUKOWE W SORBONIE"

PARYŻ. Dziś o godzinie 4-ej nad ranem w Valence zmarła p. Marja Skłodowska - Curie.

Śmierć Marji Skłodowskiej - Curie wywołała olbrzymie wrażenie nietylko wśród grona profesorów najwyższych uczelni francuskich, lecz i w szerokich warstwach społeczeństwa, gdzie nazwisko jej uosobiało genjusz wiedzy współczesnej.

Prasa paryska poświęca dużo miejsca pamięci wielkiej uczonej. „Paris Midi" zastanawia się nad tem kto będzie godnym następcą jej na katedrze. Była ona jedyną, która posiadała tajemnicę wielkich odkryć. Schodz pierwsza kobieta, której dane było głosić prawdy naukowe z katedry sorbońskiej. To też ruch kobiecy winien jej jest niemniejszy pomnik, niż świat naukowy.

Na ręce rodziny uczonej płyną nieprzerwanie kondolencje od najwyższych czynników francuskich i polskich. M. in. wysłał depeszę ambasador Chłapowski.

WIELKA UCZONA STAŁA SIĘ OFIARĄ SWEGO ODKRYCIA.

Agencja Havasa donosi, że Marja Skłodowska - Curie zmarła dziś o godz. 6 rano.

Cierpiała ona od dłuższego czasu na złośliwą anemję, spowodowaną działaniem promieni „X". Na wieść o ciężkim stanie chorej przybył słynny prof. Roch, który stwierdził, że stan chorej był zupełnie beznadziejny.

Marja Skłodowska - Curie zachowała całkowitą przytomność umysłu do ostatniej chwili.

OSTATNIE CHWILE — ZGON NASTĄPIŁ BEZ CIERPIEŃ

Znakomita chemiczka przybyła do sanatorjum w Sancellemoz w dniu 23 ub. m. po przeprowadzeniu 5-tygodniowej kuracji w jednej z klinik paryskich. Zmarła z wycieńczenia spowodowanego długotrwałą anemją połączoną ze stanem gorączkowym.

Pielęgnujący do ostatniej chwili lekarze oświadczyli, że bezpośrednią przyczyną śmierci uczonej było to, że szpik kostny nie pracował należycie, gdyż wskutek działania promieni „X" i radjum uległ rozkładowi i zmianie.

Ostatnie chwile minęły bez cierpień, wielka chemiczka bez bólu zakończyła życie. Wbrew przypuszczeniom stwierdzono, że chora nie cierpiała na gruźlicę.

Córki zmarłej, Ewa i Golliotowa były przy łożu konającej. Chora do ostatniej chwili zachowała przytomność umysłu i podczas długiej choroby dawała dyrektywy swoim bezpośrednim współpracownikom. Stan chorej pogarszał się zdecydowanie. Przed tygodniem konsyljum złożone z kilkunastu lekarzy bezskutecznie czyniło wysiłki, by uratować życie uczonej. Zwłoki złożone zostaną w grobie rodzinnym na cmentarzu. W uroczystościach pogrzebowych, zgodnie z życzeniem zmarłej, weźmie udział tylko rodzina i grono najbliższych przyjaciół.

POGRZEB ODBĘDZIE SIĘ W SCEAUX SUR SEINE

Zwłoki ś.p. Skłodowskiej-Curie przewiezione zostaną w dniu jutrzejszym bezpośrednio na cmentarz Sceaux sur Seine.

Pokój, w którym zmarłaSkłodowska Curie w sanatorjum w Sancellemoz został zamieniony na kaplicę żałobną. Przy zwłokach czuwają córki uczonej i zięć Golliot.

Prefekt Bonneville złożył rodzinie kondolencję w imieniu rządu francuskiego. Napływają setki depesz z całego świata z wyrazami hołdu pamięci zmarłej.

* * *

Marja Skłodowska urodziła się w Warszawie w 1867 r. Na umysłowość jej wpływ decydujący wywarł ojciec, nauczyciel gimnazjalny. Po roku nauki na pensji Sikorskiej przeszła do gimnazjum, które ukończyła w 15 roku ze złotym medalem. Nie mając pieniędzy na studja uniwersyteckie, kilka lat pracuje w Warszawie jako nauczycielka.

W 1891 r. zapisała się na wydział fizyczno - chemiczny Sorbony paryskiej. W 3 roku studjów poznała Piotra Curie, a w lipcu 1895 r. odbył się ich ślub.

W 1897 r. wydaje pierwszą pracę naukową, w tym roku bada promienie, wydzielane ze związków uranu i w wyniku owych badań ustala fakt, że promieniowanie w uranie jest własnością atomową tego pierwiastka. Jednocześnie odkrywa promieniotwórczość toru. W rezultacie prac nad radjoaktywnością wszystkich znanych pierwiastków, stawia hipotezę nieznanego pierwiastka o silnej promieniotwórczości i postanawia wydzielić go z rudy uranowej. Jest to myśl twórcza, oryginalna Skłodowskiej - Curie. Jest to teoretycznie dokonane odkrycie polonu i radu.

Potem jeszcze małżonkowie Curie dokonują innych odkryć i piszą prace naukowe. Odkrycie radu stawia ich u szczytu sławy. Piotr Curie otrzymał katedrę fizyki w Sorbonie, a żona jego kierownictwo pracowni. Po tragicznej śmierci męża otrzymuje katedrę fizyki po mężu. Pozatem piastowała jeszcze godność członkini akademji medycyny i dyrektorki instytutu radowego.

Nagrodę Nobla przyznano jej dwukrotnie. Ze śmiercią wielkiej uczonej polskiej schodzi ze świata osobistość, której nazwisko związane jest największemi odkryciami naukowemi ostatniego wieku.

DEPESZA KONDOLENCYJNA P. PREMJERA

WARSZAWA. PAT. — Na wiadomość o śmierci Marji Skłodowskiej-Curie premjer Kozłowski wysłał na ręce córek w imieniu rządu i własnem depeszę kondolencyjną.

SILVA RERUM

JEDŹMY NA URLOP!

Ach, jedźmy wreszcie na urlop!

Dość miasta, dość ludzi, dość tak zwanego „kulturalnego środowiska" i wszelkich „wygód", nieraz o wiele dokuczliwszych od niewygód!

A jeżeli — nie możemy wyjechać?

Jak spędzić urlop w mieście?

Na to odpowiada **Polska Zbrojna** (180):

Jako przykład mądrego i praktycznego spędzenia urlopu może posłużyć pewna angielska rodzina, zmuszona do pozostania przez cały miesiąc w mieście. Składała się z pracujących rodziców i dwojga dzieci (12—14 lat). Obywano się bez służącej. Na czas urlopu zwinięto część urządzeń domowych w ten sposób, jak się to robi na wyjazd. Odczyszczono i zrulowano dywany, zdjęto firanki, pochowano drobiazgi i poduszki. Uproszczono i ograniczono do minimum sprzątanie. Wstawano rano i robiono na zmianę zakupy, przyczem czynności były ściśle podzielone. Potem wyruszano na powietrze: do odległych parków, nad rzekę, za miasto. Czasem jeżdżono razem, czasem każdy z członków rodziny udawał się w inną stronę. Dwa dni w tygodniu były całkowicie poświęcone na odpoczynek matki. Wychodziła sobie takiego dnia rano z domu i spędzała go tak, jak chciała. Sprzątano za nią, a jadano tego dnia poza domem.

Tu da się zauważyć pewną lukę. Jeżeli pani domu ma dwa dni w tygodniu wyłącznie do swojej dyspozycji,— dlaczegoż nie przyznać panu jeżeli nie dwóch dni, to choć dwóch wieczorów? Żeby mógł spędzić je tak jakby chciał?..

Rodzina spotykała się wieczorem, przed snem. Dom wyglądał urlopowo. Może ta pustka i surowa czystość były bez wdzięku i niemiłe, ale o ileż więcej wart od „przytulności" był jeden dzień, spędzony od rana do wieczora poza miastem! Bez balastu rodzinnych i gospodarczych obowiązków.

I w mieście można nieźle spędzić czas urlopu, należy tylko dobrze przemyśleć rozkład dnia i wyzyskać wszystkie możliwości w celu oderwania się od codziennego trybu życia.

Wyjeżdżać tramwajami lub kolejkami na cały dzień pod miasto. Ale ranniutko, nie około południa. Wracać jak najpóźniej. Zabierać aprowizację, albo jadać tam, gdzie się jest (po sprawdzeniu cen). Zmieniać teren wycieczek, ale powracać do miejsc specjalnie nam miłych. Obliczyć koszta tak, aby nie przekraczały normy tego co możemy wydać. Czasem wyjechać na week-end.

W takich warunkach sprawa pozostania w mieście nie będzie wyglądała tragicznie.

A więc: jedźmy na urlop, a jeżeli nie możemy wyjechać, z miasta, — zmieńmy tryb życia.

Korzystajmy z lata i jego ciepłych, słonecznych dni!

Lector.

Nowa powieść regjonalna
WANDY DOBACZEWSKIEJ
ZWYCIĘSTWO JÓZEFA ŻOŁĄDZIA
Cena zł. 4,—.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Zderzenie dwóch torpedowców japońskich

Podczas manewrów nocnych u brzegów Korei zderzyły się dwa japońskie torpedowce „Inazuma" i „Miyuki", oba typu 1700 tonnowego, posiadające po 170 ludzi załogi. Wkrótce po zderzeniu parowce zatonęły. Dotychczas doniesiono o 5 zabitych i wielu rannych

O czem nie marzył Jules Verne...

WYŚCIG NARODOWY NA PRZESTRZENI 22.000 KLM. — ANGLJA— AUSTRALJA — NAGRODA WYNOSI 10.000 FUNTÓW SZTERLINGÓW I ZŁOTY PUHAR MAC ROBERTSONA — LOT OBEJMIE PÓŁ ŚWIATA.

Oprócz Challenge największej próby samolotów sportowych, które w tym roku — jak wiadomo — urządza Polska, odbędą się w roku bieżącym wyścigi samolotowe — określane jako największe z dotychczasowych przedsięwzięcie tego rodzaju. Będzie nim t. zw. „Mac Robertson International Air Races", zapowiedziane z lotnisk południowej Anglji do Australji.

Inicjatorem tego wyścigu jest jeden z najpoważniejszych obywateli Melbourne sir Mac Pherson Robertson, który też ofiarował nagrody w wysokości 15.000 funtów, oraz złoty puhar wartości 500 funtów. Przestrzeń lotu z Londynu aż do celu w Melbourne wynosi okrągło 22.000 kilometrów. Jest to mniej więcej ta odległość, jaką przebył Amerykanin Willy Post w ostatnim swym locie New York — New York ze sterem samoczynnym, a o 4.000 klm. więcej aniżeli przebyli tenże Post z Gattym, w jeh wspólnym locie naokoło świata.

Wyścig składa się z konkursu szybkości i wyścigu handicapowego. Każdy z uczestników musi przybyć do celu w najpóźniej szesnastu dniach kalendarzowych. Dla konkursu szybkości wyznaczona jest nagroda w wysokości 10.000 funtów szterlingów. Prócz tego otrzymuje zwycięzca złoty puhar wartości 500 funtów. Druga nagroda wynosi 1.500 funtów, trzecia 500 funtów, podczas gdy w wyścigu handicapowym pierwsza nagroda wynosi 2.000 funtów, a druga 1.000. Pozatem każdy pilot, który przebędzie tę przestrzeń w conajwyżej 16 dniach, otrzyma złoty medal.

W wyścigu szybkości przewidziano Bagdad, Kalkutę, Singapur, Darwin, i Charleville, jako stacje przymusowego lądowania. Dla lotu handicapowego określono trasę następująco: Z Anglji przez Marsylję, Rzym, Ateny, Alesso, Bagdad, Buszir, Karachi, Odhpur, Allahabad, Kalkuta, Rangoon, Alor Star, Singapur, Batawia, Bambang, Koepang, Darwin, New Castle Water, Cloncurry, Narramine, Melbourne.

Branie benzyny w powietrzu jest dozwolone, podobno wolno lecieć w nocy, z tym tylko warunkiem, że maszyna posiada na pokładzie przyrządy do lotu nocnego. W każdym locie trzeba zabrać z sobą środki żywności na trzy dni, na głowę, podobnie i wodę. Pasażerowie liczą się jako załoga. Pozatem każdy biorący udział w locie musi posiadać spadochron.

W dniu 1 lipca zamknięto zgłoszenia do tych zawodów, urządzanych przez Królewski aeroklub w Londynie. Wpłynęło 58 meldunków, przeważnie państw europejskich, z Australji oraz Ameryki, tak, że należy liczyć się, że mimo praktykowanego wycofywania maszyn, znajdzie się jednak z pół setki na starcie.

Państwa zgłoszone zapisały najlepszych pilotów. Jednooki Amerykanin Willy Post poleci najprawdopodobniej na swej maszynie „Lockheed Winnie Mae", na której odbył swe loty naokoło świata. Samolot ten zostanie ulepszony środkami, które od lotów Posta weszły w życie. Tym razem jednak Post nie będzie jedynym, który będzie leciał z swym „Robotem", sztucznym człowiekiem od sterowania. Także inni uczestnicy jak Doolitle, Mollison, Fitzmaurice i Ulm, przeprowadzają już loty próbne z tym przyrządem, oraz trenują wlewanie banzyny w powietrzu. Sir Allan Cobhan zdołał już porobić w tym zakresie szereg praktycznych doświadczeń i w nabieraniu materjałów pędnych z powietrza nad angielskiemi portami lotniczemi, osiągać odległość 5.000 do 6.000 kilometrów bez lądowania.

Niemcy, ze względów finansowych nie wezmą oficjalnie udziału w tym wyścigu. Nieoficjalnie natomiast poleci Wolf Hirth, który posługiwać się będzie aparatem z zakładów Messerschmidta w Augsburgu. Poleci również Niemka Tea Rasche, wiceprezeska międzynarodowego kobiecego Aeroklubu na holenderskim aparacie, jako pasażerka.

Szczególnie ważną rzeczą jest udział w tym locie Holendrów, gdyż trasa wyścigu pokrywa się aż do Indyj niderlandzkich z drogą komunikacyjną Holandja — Indje.

Zakłady holenderskie KLM wystąpią zapewne w konkursie szybkości z aparatem Douglas DC 2, jednym z najszybszych samolotów amerykańskich, natomiast w konkurencji handicapowej weźmie pewnie udział wielki Fokker F „36", który właśnie rozpoczął loty próbne. Rozpiętość jego skrzydeł wynosi 33 metry, waga 16 tys. kg. Posiada on cztery motory, siedmiusetkonne, może unieść 36 pasażerów i osiągnąć szybkość maksymalną 280 km. na godzinę.

Trzeba przyznać, że najdalej posunięta fantazja jakiegoś Julesa Verne go, z przed kilku dziesiątków lat nie śniła o wyścigu narodów, na przestrzeni 22000 kilometrów, który mniej więcej w przeciągu czterech dni zostanie rozstrzygnięty. **El.**

Rockefeller ukończył 95 lat

Amerykański król oliwy, jeden z najbogatszych ludzi, świata.— John Dawidson Rockefeller.

W WIRZE STOLICY

ADAMOWICZE WYLĄDOWALI

— Patrzaj, moja pani, ci Jamerykanie, to zdatni do wszystkiego. Bez ten ocean przeleźli jak pani przez Marszałkowską....

— Kiej to nie żadni Amerykanie, ino rodowici Polacy.

— To czemu lecieli z Jameryki?

— A cóżbyś pani chciała, by z Pułtuska do Warszawy przyfrunęli —za taką sztukę niktby im nie wiwatował....

Kuchty wylęgły tłumnie na ulice i podczas przerw w miętoszeniu się z pomocnikami stróżów, głośno komentowały wspaniały rajd. Adamowicze przejechali samochodem wśród klaszczących szpalerów.. Jechali przez Filtrową, plac Politechniki, Śniadeckich, Marszałkowską... tym samym szlakiem, który triumfalnie przebyli Żwirko, Wigura i Skarżyński.

Bardzo serdecznie witano Adamowiczów, jednak nie tak jak Żwirkę i Wigurę. Ani dwaj pucołowaci bracia, ani chudy Skarżyński nie wywołali takiego entuzjazmu, podrywu radości jak tamci. Zwycięstwo nad Niemcami więcej nam imponuje, niż nad Atlantykiem.

Rozczulający są ci bracia Adamowicze. Źle klekoczą po polsku, nigdy w Polsce nie byli — a ot, parli, pchali się, dążyli ku niej wytrwale. W tym roku będzie wielki zjazd Polaków emigrantów i wielkie zawody sportowe. Nagroda za najpiękniejszy wyczyn sportowy winna przypaść w udziale nie Walasiewiczównie, ale braciom Adamowiczom.

ŁÓDŹ — WILNO

„Przechodzień" co się przejdzie po Wilnie, to jęczy, że tu cegła źle położona, tam dziura w parkanie, ów dzie pies nabrudził, „Mik" co się dorwie do radja, ubolewa nad tem, owem i dziesiątem — magistrat ma dzięki ludziom , co się nim perjodycznie i fachowo zajmują, opinję instytucji niedołęgów i tumanów.

Trzeba wilnian wysłać na przeszkolenie do Łodzi. Dopiero im uszy staną...

Łódź jest trzy razy większa od Wilna. Odsądzane od czci i wiary wileńskie kocie łby wywołałyby radosne uniesienie w Łodzi. I tu są kocie łby, ale ulice pełne dziur, w których koło samochodu chowa się po oś, pagórków, wyrw, przełęczy. Taksówkarz łódzki mówi z dumą:

— Jeżdżę tak ostrożnie i umiejętnie, że resoru nie złamałem od Bóg wie jak dawna!

— No, kiedyż ostatni raz?

— Och, już prawie 5 tygodni temu...

Pierwszy kilometr kosztuje w Łodzi 1 zł. 20 gr., podczas gdy w Warszawie 80 gr., ale też taksówka w Warszawie chodzi trzy razy dłużej, niż tutaj. Rok, dwa borykania się z wertepami i szmele.

A kanalizacja! Wszystko płynie w Łodzi rynsztokiem przez równinne miasto, dzieci słuchają jak bajki, że podobno mogłoby być inaczej...

Wycięto w Wilnie kilka drzew — gwałt, larum! W Łodzi to nie grozi— ani jednego drzewa na żadnej ulicy. I nigdzie ich nie sadzą. Poco? Są przecie kominy fabryczne.

Usiąść w cieniu drzew w ogrodzie„ to w Wilnie żadna sztuka, każdy to potrafi. W Łodzi to nie takie proste — trzeba drałować na koniec miasta, do Helenowa, bulić 50 gr. za wejście i dopiero można klapnąć na ławce.

Helenów! W Wilnie ślepe kuchty mówiłyby nań: — pfe, co to za park!

Bo rzeczywiście wobec Bernardynki, Góry Zamkowej czy Zakretu — Helenów jest nudnym klombem, największą jego ozdobą są małpy w klatkach.

Ten jedyny skrawek zieleni w Łodzi jest prywatną własnością. Magistrat ma spokój: nie potrzebuje mieć naczelnego ogrodnika, nie wydaje grosza na trawę.

A te szyldy krzywo, bezładnie rozmieszczone, te brudy powszechne, te tumany kurzu z ulic nigdy nie polewanych. Te domy odrapane, chodniki porozwalane, płoty oblepione plakatami, róg ulic z czterema tabliczkami nazw jest rzadkością: zawsze jednej brak, a druga jest nieczytelna.

A skrzynkę na listy znaleźć to łatwo? Trzeba się pytać policjanta, władza drapie się za ucho:

— Wiem, że jest na poczcie, może pan wsiądzie w 4-kę, kupi przesiadkowy, wysiądzie...

Drugie co do wielkości miasto w Polsce! **Karol.**

Ameryka chce kupić ciało Zaro-Agi

(far). Przed kilku dniami zmarł najstarszy człowiek świata Turek Zaro . Aga. Tajemnica jego nie będzie chyba nigdy rozwiązana. Czy przeżył on rzeczywiście 164 lata i widział Napoleona, czy nie — nikt tego nie sprawdzi, ale imię jego stało się współczesną legendą europejską.

Do roku 1924 Zaro . Aga był skromnym robotnikiem i oto nagle został sławnym. Wożono go po Europie i Ameryce, oglądały go tysiączne tłumy pisały o nim gazety całego świata i pomarszczona jego twarz znana była każdemu z fotografji.

Sam dr. Woronow zapragnął był niedawno poddać tego starca badaniom, ale choroba Zaro . Agi nie pozwoliła na to. Natomiast lekarze tureccy chcieli dokonać sekcji jego zwłok, by ustalić choć w przybliżeniu wiek współczesnego Matuzalema. Temu jednak oparła się rodzina — ściśle, prawnuki Zaro . Agi (był on żonaty 12 razy). Potomkowie starca sprzeciwiają się sekcji jako niezgodnej z zasadami Islamu.

Może jednak skuszą się oni na propozycję amerykańskich przedsiębiorców, którzy ofiarowują wielką sumę za zwłoki Zaro . Agi. Chcą je zakonserwować i demonstrować na wystawie w Chicago.

Ustąpienie angielskiego ministra pracy

Sir Henry Betterton, angielski minister pracy został przewodniczącym komitetu pomocy bezrobotnym. Jego ustąpienie z tej przyczyny spowoduje konieczność zmian w gabinecie.

Oświata i rewolwer

Czytaliśmy w gazetach, że z końcem czerwca zaszedł w Święcianach wypadek postrzelenia ucznia przez nauczyciela, który działał w obronie własnej. W takich wypadkach dozwolone jest, jak wiadomo, użycie broni, postrzelenie, może nawet zastrzelenie. Okoliczności i przebieg wydarzenia były następujące:

Dwaj uczniowie szkoły powszechnej — Bronisław Czeczonowicz i Jan Borodynko — nie otrzymali promocji. Postanowili przeto wywrzeć zemstę na nauczycielu Nowickim, który miał spowodować ich „katastrofę". Zaczaili się w cichej uliczce, i gdy Nowicki przechodził tamtędy, rzucili się na niego. Rzucili się — niewiadomo jak: z pięściami, z kijami, może z kastetami. Dość, że Nowicki uciekł do mieszkania. Napastnicy wpadli za nim i poczęli rozbijać sprzęty. Wówczas nauczyciel wydobył rewolwer i dał kilka strzałów. Czeczonowicz padł ciężko ranny. Stan jego jest beznadziejny.

Możemy pozwolić sobie na rozmaite komentarze i interpretację faktu. Uczniowie szkoły powszechnej! A przecie nauczyciel ucieka przed nimi. Silni chłopcy musieli być — niewątpliwie. Rozbijanie mebli potwierdza to przypuszczenie. Poprostu draby. Tak dalece draby, że aż trzeba było strzelać. Bandyci. A jednak Czeczonowicz przejedzie się może na tamten świat. Szkoda chłopca. Ile mógł mieć lat? Najwyżej czternaście. Sama pierwsza młodzieńczość. Pewnie matka, ojciec... Może rokował jakie nadzieje? Był świetnym sportowcem, lekkoatletą, dyskobolem? Szkoda młodego życia. A może Bóg da, że wyżyje. Albo — kto wie: może skończony nicpoń, wałkoń, leń, truteń? Takiego to i nie szkoda. Ptaszek musiał być z niego dobry, jeśli na własnego nauczyciela rękę podniósł. Mógł jednak i nauczyciel zawinić. Sękował, jak to się mówi z galicyjska, czepiał się, stawiał dwóje, zagroził: popamiętasz ty mnie, będziesz cienko śpiewał, jak zostaniesz na drugi rok! A w domu również zagrozili: nie przyniesiesz promocji — zabieraj manatki i fora ze dwora. Więc chłopiec nie wytrzymał i rzucił się „prześladowcę". Ten zaś, zamiast zatarasować drzwi albo biec na policję, odrazu po rewolwer. I chłopiec, jak widać, i nauczyciel — obydwaj histeryczni i neurastenicznі: obydwaj dzieci swego wieku.

Zupełnie inny przebieg miał podobny zatarg w roku 1913, w Łomży, gdy dwaj uczniowie gimnazjum rosyjskiego prześladowani byli przez profesora literatury rosyjskiej, noszącego dziwne zjawisko — Nieapolitanskij, Arkadij Iwanowicz. Obydwaj zresztą byli Rosjanami. Nie otrzymali promocji, to znaczy, że Nieapolitanskij ściął ich umyślnie na jesiennej „pieriegzaminowkie". Późnym wieczorem, gdy wracał do domu odludną ulicą, wypadli na niego stylu, z za drzewa, związali mu głowę przygotowaną płachtą, spętali ręce i nogi, spuścili spodnie i sprali uczniowskiemi pasami. Profesor przeleżał podobno parę godzin, dopóki go nie znalazł przechodzący stójkowy, którego zaklął podobno profesor pięciorublówką, by nikomu o jego sromocie nie mówił. W kilka dni potem Nieapolitanskij otrzymał „na własne żądanie" przeniesienie, uczniowie zaś pozostali w gimnazjum, jakby nikt o niczem nie wiedział. To było istotnie honorowe załatwienie zatargu. A w Święcianach — zdemolowane mieszkanie, rewolwer, krew, wkrótce zapewne proces. Nieładnie,

*

Wypadek święciański ilustruje w pewnym stopniu sytuację wewnętrzną współczesnego szkolnictwa. Niemniej wymowną ilustracją są fakty stopniowej likwidacji szkół prywatnych. W ciągu roku szkolnego 1933 — 1934 przestało istnieć w Wilnie siedem gimnazjów. Kolejno wydawały ostatnie tchnienia gimnazja: E. Dzieńcielskiej, gimn. Klucza, T-wa Rozpowszechnienia Oświaty, gimn. im. Kraszewskiego, Welera, Wizytek, nakoniec im. Czackiego. Przed paru dniami czytaliśmy, że w gmnazjum Czackiego zakończył się rok szkolny maturą i bankietem. Była to właściwie stypa, po której bratnia pomoc oświadczyła w pismach, że wobec likwidacji szkoły rozdaje swój księgozbiór i urządzenia. Kilkudziesięciu nauczycieli prywatnych na bruku. O uczniów bowiem niema się co troszczyć: znajdą zawsze przytułek w innych szkołach. Prócz siedmiu szkół prywatnych, jednem „byt' po siemu" Kuratorjum uprzątnęło państw. gimn. Lelewela. Razem osiem.

Osiem gimnazjów w ciągu jednego roku. Przecie nawet jak na Wilno — dwustutysięczne miasto — to za dużo. Jaka jest przyczyna tego pomoru? Dlaczego nikt o tem nie pisze? Jedna tylko rosyjska gazeta wileńska „Nasze Wremia" umieszcza krótki artykuł p.t. „Kryzys szkolnictwa prywatnego", w którym stwierdza, że przyczyną likwidacji kilku szkół jest prawdopodobnie ogólna ciężka sytuacja ekonomiczna i „oczywisty nadmiar szkół średnich w Wilnie".

Dlaczego nadmiar? Przecie pięć — sześć lat temu — w okresie dobrobytu — ludności w Wilnie było mniej niż dzisiaj, a szkół było więcej. I przecie nietylko istniały, ale rozkwitały, rozbudowywały się nieprawdopodobnie. Pięćdziesięciu uczniów w klasie — mówiło się: „mało — Weler ma siedemdziesięciu". Dwie paralelki wstyd — T-wo Rozpowszechnienia ma potrzy. Więc wówczas nie było nadmiaru? Więc zachodziła potrzeba takiej ilości szkół średnich? Czy dziś tej potrzeby niema? Czy naraz dzieci przestały się uczyć?

Oczywiście, kryzys musiał zaważyć. Jednak kaganiec oświaty nie podlega chyba tak silnie warunkom ekonomicznym, jak przedmioty zbytku, bez których można się obejść. Oświata powinna być niby chlebem powszednim. Takie, zdaje się, sentencje wpajano w nas od dziecka. Trudno odejmować sobie chleb od ust Jeśli już kryzys szaleje — można ostatecznie pogodzić się z tem, że chleb będzie w gorszym gatunku, ale wyrzec się go niesposób.

Płacono niegdyś 800 złotych wpisu. Niech dziś płaci się 400 czy 300. Wszystkie artykuły spadły w cenie. Ale w ciągu jednego roku osiem gimnazjów znika z powierzchni miasta! Gdzież szczytna i w młode dusze zaszczepiana idea wieszczki Konopnickiej: „pójdź, dziecię, ja cię uczyć każę"?

*

Zlikwidowane prywatne szkoły wileńskie podlegały pewnemu tajemniczemu prawu obumierania: oto kuratorjum stopniowo umniejszało im prawa. Praw tych mamy trzy: kategorja B i kategorja B z zastrzeżeniem, kategorja A. Ta ostatnia — najwyższa — zapewnia szkole prywatnej równorzędność ze szkołami państwowemi. „B" to nieco mniej: niepełne prawa; B z zastrzeżeniem — to całkiem źle: rozszerzona matura, komisja egzaminacyjna, nasłana przez Kuratorjum, różne „Winki" zgóry, i tam dalej. Zlikwidowane gimnazja spadały stopniowo w kategorjach: jedna wizytacja — i z A do B; druga wizytacja — i z B do zastrzeżenia. Rezultat: po każdym spadku odpływ uczniów. Kategorja bowiem jest barometrem atmosfery, panującej w szkole. A — pogoda i słońce; B — zachmurzenie; B z zastrzeżeniem — burze, gradobicie i klęski.

Zlikwidowane gimnazja wileńskie przeszły od pogody sprzed kilku lat do klęsk bieżącego roku. Dlaczego tak się stało? Czy następował stopniowy upadek nauczania, który zmuszał kuratorjum do obniżenia kategoryj, co skolei powodowało ucieczkę uczniów i zamykanie szkół? Zapewne więc źle stosowane najnowsze metody wychowawcze, źle był dobrany personel nauczycielski, właściciele angażowali niedopowiednich pedagogów. Trudno to przyjąć, gdyż oddawna niema już w szkołach t. zw. nauczycieli niewykwalifikowanych, oddawna stawia się wychowawcom wysokie wymagania, oddawna wyłażą oni ze skóry, drżąc przed utratą posady.

Jakkolwiek jest, nie mogło tyle szkół rozwalić się w Wilnie bez powodów. Muszą być jakieś: głębsze czy płytsze, szersze czy węższe, ogólne czy szczególne. A może poprostu młodzież współczesna nie chce się uczyć i rozłajdaczyła się tak dalece, że aż przewodniey jej duchowi umoralniają ją rewolwerem. **Wysz.**

Dzisiejsza Persja

Po wojnie światowej Wschód wstąpił w nową epokę ruchów narodowościowych i wzrostu ekonomiczno - kulturalnego, którą porównać można z epoką europejskiego renesansu. Typowym przykładem budzącego się Wschodu jest dzisiejsza Persja. Wzrost jej rozpoczął się w 1925 r. kiedy na tronie ostatniego Szacha z dynastji Kadżarów zasiadł współczesny władca Persji Rza Szach Pehlewi. Szach perski nosi głośny tytuł „Szachin — Szach" co oznacza król królów. Władza monarchy perskiego jest prawie ograniczona przez parlament, ale faktycznie Riza Szach Pehlewi jest panującym dyktatorem.

Riza Szacha Pehlewj z pochodzenia jest czystej krwi Persem. Wyszedł on z ludu i rozpoczął swą karjerę w pułku perskich kozaków. Potem dzięki swemu rozumowi i dzielności uzyskał stopień oficerski, by już z początkiem bieżącego dwudziestolecia zostać ministrem wojny Persji i rzeczywistym dyktatorem kraju. W roku 1925 skorzystawszy z nieobecności ostatniego Szacha z dynastji Kadżarów, minister wojny Riza - Chan dokonywa przewrotu pałacowego i koronuje się na perskiego monarchę, mianując się Riza Szach Pehlewi.

Riza Khan Pahlevi

W czasie tego przewrotu Riza Szach opierał się na wojowniczych bachtierskich plemionach, koczujących w centrum Persji, i cieszył się poparciem angielskiego poselstwa, które mu obiecał toczyć walkę z wstrząsającemi wpływami bolszewickiemi w północnej Persji.

„Nasz nowy szach jest genjalny, srogi i sprawjedliwy" — mówią Persowie i po całym kraju krążą opowiadania o jego legendarnej dzielności. Persowie opowiadają, że Riza Szach będąc jeszcze dyktatorem, przejeżdżał pewnego razu autem jedną z pustynnych dróg Persji. Prócz szofera nie było nikogo. Niespodzianie na automobil napadło siedmiu uzbrojonych jeźdźców, celem zgładzenia Chana. Przerażony szofer zatrzymał automobil, lecz Riza - Chan nie zmieszał się. Z błyskawiczną szybkością obnażył szablę i na miejscu zarąbał trzech napastników. Dwóch z pozostałych pierzchło, dwóch innych padło na kolana błagając o litość.

Riza Szach Pehlewi w dążeniu, by stać się w pełni kulturalnym człowiekiem, pracował wiele nad swem wykształceniem. Na biurku w jego gabinecie leżą książki tyczące się życia i działalności cara Piotra I, Napoleona, Bismarka i innych, wielkich historycznych osobistości, z których perski monarcha stara się wielokrotnie brać przykład.

Jego niepowściągliwa wschodnia natura każe mu nieraz używać kija, który spada na plecy dostojników. Ale podobny despotyzm nie przeszkadza wcale temu, byśmy nazwali Rizę Szacha Pehlewi wielkim reformatorem współczesnej Persji, gdyż wszystko to co się czyni w kraju, podlega żelaznej woli tego człowieka.

Współczesna Persja przedstawia sobą mieszaninę starego ustępującego wschodu, z nowem modernizującem się, wschodniem życiem. Wszystko to co stare znosi się bezlitośnie, a na jego miejscu powstaje niekiedy z cudowną wprost szybkością nowe na europejski sposób urządzone życie.

W Persji dotychczas kolej nie istniała. Teraz pod osobistym nadzorem Szacha buduje się ogromną linję kolejową, która przetnie całą Persję od północy na południe, od Kaspijskiego morza do oceanu Indyjskiego. Będzie ona przechodziła przez kilkadziesiąt tuneli.

Miasta perskie, przebudowują się szybko. Zamiast krzywych i wąskich ulic, zostały ułożone szerokie europejskie magistrale, na których rogach tkwią policyjne budki, gdzie można zobaczyć ubranego w europejski mundur policjanta regulującego ruch uliczny. W mieście Rizaje znajdującem się w północnej Persji, podczas przebudowywania ulic policja przemocą burzyła domy mieszkańców. Ludność żaliła się i protestowała, ale nic nie pomogło. Nowe ulice zostały pobudowane i miasto zmieniło się do niepoznania, gdyż tak rozkazał władca Persji. W większej ilości miast, na miejscu starych miejskich cmentarzy urządzone zostały parki, w których wieczorami przechadza się po europejsku ubrana publiczność. W Teheranie wiele ulic rozszerzono i wylano asfaltem, a główny plac Top - Chana jeszcze kilka lat temu będący kupą brudu i śmieci, teraz jest pięknym placem, otoczonym nowemi gmachami.

Ale na tymże placu niedaleko zobaczyć można specjalnie wykopany dół, do którego wstawia się, szubienicę, gdy trzeba kogokolwiek publicznie powiesić. Podobne widowisko nie jest dla Teheranu niczem zdumiewającem. W Persji sąd jeszcze trzyma się zasady — krew za krew —i za bójcę oczekuje kara mierci. Dlatego też, dosyć ciężko, gdy ranne słońce oświetla swemi pierwszemi promieniami stolicę Persji na placu Top - Chana rozlega się bicie w bęben i ciekawa publiczność przygląda się, jak wije się w przedśmiertnych kurczach ciało skazańca. Rezultatem tych egzekucyj jest fakt że bandytyzm w Persji prawie nie istnieje.

Rząd perski gorliwie popiera rozwój krajowego przemysłu, który dotychczas był w Persji zaledwie w zarodku. Na wzór angielskich i rosyjskich (sowieckich) banków stworzony został narodowy bank perski, który ma wyższą stopę procentową niż banki cudzoziemców i udziela pożyczek przedsiębiorstwom przemysłowym.

Jeszcze nie tak dawno Persja była krajem prawie, że feudalnym. Władza Szacha w licznych oddalonych prowincjach była niemal nominalną. Tam rządzili miejscowi feudalni chanowie posiadający ogromne ziemskie posiadłości i mało liczyli się ze zdaniem Teheranu. Wodzowie niektórych koczujących plemion czuli się na swych pastwiskach udzielnymi władcami i nierzadko podnosili broń przeciwko żołnierzom i urzędnikom Szacha. Riza Szach Pehlewi przeprowadził silną centralizację władzy, zniszczywszy cześć niesfornych feudałów, a niektórych osadził w Teheranie w roli zakładników.

Wśród kupców perskich istnieje przeciwko władcy pewna opozycja która jednak boi się podnieść głowę. Reformy i inwestycje wymagają pieniędzy, a te pieniądze rząd perski ściąga przedewszystkiem z kapitału handlowego, na który w ten sposób przypada cały ciężar ekonomiczny przebudowy Persji.

W dziedzinie reform społecznych należy zwrócić uwagę na prawo zakazujące nosić stare wschodnie stroje i czapkę bez daszka. Wszyscy perscy poddani mężczyźni noszą jednakowy europejski kaszkiet z długim daszkiem. Prócz tego kaszkietu perski poddany nie ma prawa nosić nawet europejskiego pluszowego kapelusza, czy też czapki, gdyż za to może ulec grzywnie policyjnej. Między innemi ten oficjalny perski kaszkiet nosi nazwę „pehlewi" na cześć szacha.

Kobieta muzułmanka w Persji ma prawo oficjalnie nie nosić czadry (zasłony), ale rzadko jeszcze ośmieli się Persjanka ukazać na ulicy bez zasłony. Jednak twarz jej jest już odsłoniętą, i czadrę coraz częściej zarzuca tylko na plecy. Kobieta w Persji ma teraz prawo ukazywać się w kinie i innych miejscach publicznych a również jeździć w jednym powozie razem z mężczyzną, za co kilka lat temu fanatyczny tłum rozszarpałby kobietę na miejscu. Niedawno pod osobistym protektoratem Riza Szacha w Teheranie odbył się ogólny kongres kobiet wschodu, na którym były przedstawicielki nawet dalekiej Japonji. Niemałą też uwagę zwraca w ostatnich czasach rząd perski na oświatę narodową. Co roku, wysyła się na koszt rządu 100 najlepszych uczniów do europejskich uniwersytetów.

Otwierają się szkoły powszechne których organizowanie jest ściśle związane z zagadnieniem narodowościowem dzisiejszej Persji. Rzecz w tem, że na 12 miljonów mieszkańców Persji zaledwie 4 miljony czystej krwi Persów mówi językiem perskim; resztę mieszkańców stanowią Turkowie, których w Persji znajduje się niemal sześć miljonów, inne narodowości jak Bachtiarzy, Beludży, Zurowie, Kurdowie, Ormjanie, i t. d. Riza Szach Pehlewi, Pers czystej krwi, w jednem ze swych przemówień powiedział, że wszyscy mieszkańcy Persji, muszą stanowić jedną perską narodowość i mówić jednym perskim językiem. W powszechnych więc szkołach wykłada się wszystkie przedmioty tylko w języku perskim.

Czy uda się jednak panującej narodowości perskiej, spersjanizować inne narodowości trudno przewidzieć.

Armja perska znajduje się pod osobistem kierownictwem szacha, który dąży do zorganizowania jej na wzór europejski. Posiada ona wszystkie rodzaje broni, ale jednocześnie na ulicach Teheranu można zobaczyć żołnierzy perskich maszerujących przy dźwiękach starożytnego greckiego fletu, który przedostał się do Persji jeszcze za czasów Aleksandra Macedońskiego.

Niedawno w Persji powstała flota w liczbie sześciu statków wojennych nowoczesnego typu, których żołnierze i oficerowie otrzymali wykształcenie morskie w Europie.

Riza Szach Pehlewi stara się okiełznać religijno - narodowy fanatyzm panujący dotychczas w Persji. Kilka lat temu fanatyczny teherański tłum zamordował konsula amerykańskiego, który robił zdjęcia fotograficzne na ulicach Teheranu. Riza Szach rozkazał powiesić sprawców morderstwa i kazał czcić prawa cudzoziemców.

Taka jest Persja współczesna. Długo drzemiący Wschód obudził się.

Kirimli Yigit

Migawki palestyńskie

(El.) Prawie w rocznicę dnia, — kiedyto w księżycową noc na wybrzeżu w Tel Awiwie padły strzały, które spowodowały śmierć młodego przywódcy syjonistów Arlosorowa, zapadł w sądzie w Jerozolimie wyrok na oskarżonych o ten czyn z premedytacją.

W wyniku rozprawy został skazany na śmierć Stavsky, a drugi rzekomy jego wspólnik Rosenblat uniewinniony.

Wyrok ten narazie zamknął tragedję, która wzburzyła silnie umysły całej ludności, dzieląc ją na dwie grupy polityczne, zaciekle się zwalczające i która wytworzyła między temi grupami przepaść przez którą niema narazie pomostu do zgody.

Jednakże każdy człowiek w Palestynie jest przekonany, że wyrok sądu stał się wielką omyłką, a z twierdzeniem tem zgadzają się nawet wrogowie polityczni skazanego. Właśnie jednak ci wrogowie t. zw. „lewi" syjoniści potrafili zręcznie przeszkodzić władzom w poszukiwaniu sprawców, gdy te usiłowały szukać winnych — wśród t. zw. „rewizjonistów".

Na dzień przed wyrokiem wystosowało pismo socjalistyczne „Davar" wezwanie do sądu, by sprawców uznał winnymi. Gdy sąd w połowie to żądanie wykonał zapanował jednak przykry nastrój, jaki wywołuje złe sumienie i teraz chętnie cofniętoby wszystko. Wyrok śmierci na Stavsky'ego nie jest jeszcze ostateczny. Proces przejdzie automatycznie, wedle praw tamtejszych do osądzenia przez sąd apelacyjny, który zapewne po ponownych rozważaniach i rozprawie, zwolni nowego palestyńskiego Dreyfussa.

* * *

Starzy ludzie przypominają sobie jeszcze, że przed pięćdziesięciu laty zaledwie nie było tego wszystkiego, co z Jerozolimy zrobiło wielkie miasto. Szerokie ulice, olśniewający ruch, długi szereg willi podmiejskich, olbrzymie gmachy i reklamy świetlne to wyrosło i rozbłysło od niedawna na miejscach, gdzie wznosiły się nagie skały, rosły drzewa oliwne i pasły się biblijne trzody. Jeszcze przed 50 laty nie było ani jednego domu poza murami miasta. Nocą zamykano jego bramy, a kto się spóźnił, nocował na świeżem powietrzu. Szakale szczekały tam, gdzie dzisiaj wznosi się wspaniały hotel Dawida i mogło się zdarzyć, że w odległości 200 mtr. od środka miasta, można było narazić się o g. 10 wieczorem na napad Arabów, którzy obdzierali nieostrożnych do koszuli.

W latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia rozpoczął się pierwszy wielki przypływ. Obszar otoczony historycznym murem okazał się zbyt wąski. Powstawały pierwsze przedmieścia miejsca zamieszkania prastarych żydów, przybyłych do Palestyny po to, by tu umrzeć. Po nich dopiero zjawiły się inne elementy młodsze i z zapałem przystępujące do pracy, które nie chciały tu umierać, lecz żyć. Od czasów deklaracji Balfoura, rozpoczął się już stały i wielki napływ, który dotąd trwa.

Obecnie w roku 1934 liczy święte miasto ponad sto tysięcy mieszkańców, z czego przeszło 65.000 żydów. W kierunku do Tel Awiw powstało nowe miasto z asfaltowemi ulicami, ogromnym ruchem i całkowitą nowoczesnością, która stale się powiększa.

Jednakże wszystko to nie może zmienić oblicza starego miasta. To tylko nowa krew ożywia stare rysy i odmładza. Jeruzalem to dziś młodzieniec liczący 3000 lat.

ZŁÓŻ OFIARĘ W NASZEJ ADMINISTRACJI NA GŁODUJĄCĄ WIEŚ WILEŃSKĄ

Kwestja naszych dróg--to sprawa najbardziej pilna

Wywiad z p. Stef. hr. Tyszkiewiczem, założycielem Ligi Drogowej

Kwestja dróg naszych, kwestja, którą spowodu ciężkiej sytuacji gospodarczej znalazła się na odległym planie inwestycyj państwowych, a która tak pierwszorzędne stanowisko u nas, jak zresztą i wszędzie, zajmuje, musiała ruszyć z martwego punktu, na którym się znalazła. Inicjatywa wyszła z Wilna, inicjatywa restauracji dróg, które w tak katastrofalnym stanie u nas się znajdują, na terenie stolicy rozrasta się, zdołała zainteresować wpływowe czynniki i skrystalizować się w Ligę Drogową, której celem i założeniem jest krzewienie wśród szerokich sfer społeczeństwa poczucia konieczności naprawy rozbudowy i należytego utrzymania dróg w całej Polsce oraz współdziałanie z władzami państwowemi i samorządowemi dla osiągnięcia tych celów.

— Kto rzucił tę światłą myśl obywatelską?

— Inicjatywa wyszła ode mnie, i już w nader krótkim czasie do współpracy nad bolączką naszą drogową zgłosili się ludzie wpływowi ze sfer rządowych, automobilowych, przedstawiciele ziemiaństwa, prasy i przemysłu. Ligę założycieli stanowią: Karol hr. Raczyński, prezes Automobilklubu Polski August Zaleski, prezes Polskiego Touring Klubu, generał St. Roupert, prezes Związku Motocyklowego, Józef Łepkowski, prezes Zrzeszeń Kupców i Przemysłowców, senator hr. Zdzisław Lubomirski,, prezes Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskiej i wiele, wiele innych bardzo wpływowych osób.

Jak więc pan widzi, reprezentowani są w liczbie założycieli wpływowi wszystkich sfer. Od prasy zacząwszy przez wojskowość, ziemiaństwo, aż po koła kupieckie.

Opracowano statut Ligi, założono siedzibę stałą Ligi przy ulicy Aleja Szucha w Warszawie nr 10 i przystąpiono do organizacji władz Ligi, dzieląc je na Radę Główną, w skład której weszli:

Prezes — inż. A. Bobkowski —podsekretarz stanu Ministerstwa Komunikacji.

Wiceprezesi: — dr. M. Jaroszyński — prezes Związku Powiatów Rzeczypospolitej Polskiej i Janusz Regulski — wiceprezes Automobilklubu Polski.

Zarząd główny zaś stanowią:

prezes — Stefan Tyszkiewicz, t. j. ja —

sekretarz generalny;— inż. A. Kodelski.

skarbnik — J. Tomicki.

Pozatem zarząd główny podzielono na sekcje: administracyjną i techniki drogowej, sekcję ekonomiczną, dochodów, propagandy i organizacji.

I zaczęto pracę intensywną, uwzględniając najbardziej piekące potrzeby kwestji drogowej, a więc:

1) Szeroko zakrojoną propagandę w sprawach drogowych,

2) Organizowanie społeczeństwa pod hasłem lepszego zrozumienia ważności sprawy drogowej i przyczynienia się własnemi siłami do postępu na tem polu,

3) Popieranie inicjatyw i prac pożytecznych w sprawach drogowych, a w szczególności Drogowego Instytutu Badawczego,

4) Występowanie z odpowiedniemi inicjatywami i urabianie dla nich terenu.

W myśl tego na początku swego istnienia rozesłała Liga Drogowa w kwietniu 1934 r. ankietę szarwarkową aby zebrać tą drogą dane o stosowaniu dla ulepszenia dróg szarwarku i odrabianie w naturze zaległych podatków. Ankieta została rozesłana do wszystkich powiatowych zarządów drogowych, do działaczy samorządowych, do organizacyj ziemiańskich, kółek rolniczych itd. Dotychczas otrzymano bardzo liczne odpowiedzi od powiatowych zarządów drogowych, od związków ziemian i ziemiaństwa. Dane tej ankiety posłużą do akcji propagandowej.

Dnia 18 maja rb. Liga Drogowa zorganizowała konferencję prasową, celem zapoznania prasy, a przez nią całego społeczeństwa ze swojemi zadaniami i z problemem drogowym w Polsce. Z celami Ligi zaznajomili obecnych wiceprezes Rady Głównej L. D. p. Janusz Regulski, i prezes zarządu głównego. Pozatem zostały wygłoszone referaty: „Stan sieci drogowej i potrzeby drogowe Polski", inż. L. Borowskiego, oraz „Źródła finansowania gospodarki drogowej" inż. A. Gajkowicza.

W dniu 29 maja rb. odbyła się w siedzibie Ligi Drogowej konferencja producentów materjałów drogowych, na której wobec przedstawicieli władz omawiane były szczegółowo sprawy taryf przewozowych dla materjałów kamiennych na drogi, ustalenie programu robót i zamówień przez czynniki, rządowe i samorządowe, kredytów, po mocy Funduszu Pracy w związku z rozszerzeniem produkcji materjałów drogowych i zwalczaniem bezrobocia.

Na zasadzie wniosków konferencji producentów materjałów drogowych złożyła Liga Drogowa memorjał do pana ministra komunikacji, w sprawie obniżenia taryf przewozowych dla materjałów kamiennych do budowy i utrzymania dróg.

Liga Drogowa doceniając znaczenie sprawy kredytowania robót drogowych i konieczność potanienia kosztów plasowania skryptów dłużnych otrzymywanych przez przedsiębiorstwa drogowe, odbędzie w najbliższym czasie w tej sprawie konferencję z miarodajnemi czynnikami rządowemi i przedstawicielami banków państwowych i prywatnych. Materjałem do tej konferencji posłużą postulaty wysunięte na konferencji producentów materjałów drogowych oraz materjał, który da konferencja z przedsiębiorstwami drogowemi zwołana przez Ligę na dzień 6 lipca arb.

— Jak nas informowano, obecny pobyt pana hrabiego w Wilnie związany jest również ze sprawą organizacyjną Ligi Drogowej?

— Tak jest. Przybyłem do Wilna, mego rodzinnego miasta, dla zorganizowania oddziału Ligi Drogowej na ziemiach północno - wschodnich. —W czasie kilkudniowego pobytu w Wilnie spotkałem się z wysokiem zrozumieniem potrzeb naszych drogowych i już zdołałem zorganizować komisję organizacyjny Ligi.

— Kto wejdzie w skład oddziału Ligi na Wileńszczyźnie?

— W skład zarządu weszli: prezes Automobilklubu Wileńskiego p. W. Łuczyński, prezes Izby Przemysłowo - Handlowej p. Ruciński, prezes Związku Ziemian p. Bortkiewicz, pan prezydent miasta dr. W. Maleszewski i inni.

— Gdzie będzie w Wilnie siedziba Ligi?

— Chwilowo mieścić się będzie w lokalu Automobilklubu. Zadaniem Wileńskiego oddziału Ligi Drogowej będzie: 1) Uświadamianie społeczeństwa co do znaczenia dobrych dróg — (tak bardzo u nas, niestety, szwankujących) i o sposobach, jakiemi samo społeczeństwo przyczynić się może do postępu w sprawie drogowej. W dalszym planie swej działalności Ligi będzie propagować ochronę dróg przed niszczeniem ich przez pojazdy konne i motorowe, nie stosujące się do przepisów ku tej ochronie służących. Będzie również Liga propagować sprawę przepisów o bezpieczeństwie na drogach łącznie ze sprawą celowej sygnalizacji. Pozatem będzie Liga propagować wysadzanie dróg drzewami i opiekę nad niemi.

2) Organizowanie społeczeństwa w sprawach drogowych, polegające na tworzeniu oddziałów powiatowych i gminnych, polegających na tem, ażeby wytwarzać działaczy drogowych na terenach samorządu, którzyby poznawali lokalne potrzeby, by tym potrzebom własnemi siłami czyniono zadość.

3) Pozatem Liga będzie podejmować sama inicjatywę w sprawach drogowych, organizując zjazdy, odczyty, wystawy i kursy oraz pokazy.

— Wspominał pan hrabia o konferencji z przedstawicielami rządu w najbliższym czasie?

— Tak jest. Dnia 6 lipca w siedzibie Ligi w Warszawie odbędzie się konferencja z miarodajnymi przedstawicielami rządu i przedstawicielami banków państwowych na temat konieczności potanienia kosztów plasowania skryptów dłużnych otrzymanych za roboty na drogach.

Chcąc dać możność zapoznania się uprzednio ze stanem faktycznym tej sprawy, oraz chcąc dać możność wypowiedzenia się zainteresowanym czynnikom, zarząd Ligi Drogowej zorganizował tę konferencję, w czasie której omawiana będzie i sprawa udziału zainteresowanego przemysłu w finansowaniu budowy i konserwacji dróg.

Sprawa naprawy, konserwacji i zakładania nowych dróg specjalnie ważną jest i piekącą na naszym terenie, terenie ziem północno - wschodnich.

Poza sprawami strategicznemi, których na naszych ziemiach lekceważyć nie wolno, a w zakresie których sprawa wygląda nader nieciekawie, budowa nowych dróg na Wileńszczyźnie i konserwacja już wybudowanych, przyczyni się wybitnie do gospodarczego podniesienia kraju i jego dobrobytu.

Tak szeroko dzisiaj propagowana kwestja turystyczna na ziemiach naszych nie może liczyć mimo posiadania prześlicznych terenów i zabytków na powodzenie, rozbijając się o kwestję fatalnego stanu dróg naszych.

Liga Drogowa ma na celu zaradzenie złu, — my zaś przystępując do pracy, przystępujemy z całą świadomością zwycięstwa i zwyciężenia nużącej kraj Hydry — bezdroża i fatalnej drogi.

Zdajemy sobie sprawę doskonale ze znaczenia szarwarku. Efekt jednak świadczeń w naturze tego rodzaju jest niepomiernie większy przy poparciu kapitału, który musi dostarczyć Skarb Państwa i Fundusz Pracy.

Wileńszczyzna świeci przykładem racjonalnego wykorzystania świadczeń w naturze i stan dróg dzięki temu stale poprawia się tutaj. W stosunku do inwestowanego kapitału niepomiernie więcej niż w innych dzielnicach.

Są nadzieje, że na przyszły rok budżetowy zostaną wyasygnowane znaczniejsze sumy, na rozbudowę i poprawę dróg na ziemiach półn.-wschodnich.

Ef.

I autem wpław jechać czasami trzeba

Oto jedna z naszych dróg

KRONIKA PIŃSKA

PIERWSZE POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ

P. Jerzy Ołdakowski — prezydentem m. Pińska.

W ubiegły wtorek o godz. 18-tej odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej zarządzone przez p. wojewodę Poleskiego.

Wobec tego, że regulamin przewidywał wybór władz Zarządu Miejskiego, posiedzenie to wzbudziło wielkie zainteresowanie wśród społeczeństwa. Sala Miejska wypełniła się publicznością, która z zaciekawieniem przysłuchiwała się obradom.

Na 32 radnych przybyło na obrady tylko 28, trzech radnych usprawiedliwiło swą nieobecność.

W kilka minut po godz. 18-tej rozpoczęło się posiedzenie odczytaniem zarządzenia p. wojewody Poleskiego o rozpoczęciu kadencji nowoobranej Rady Miejskiej i wyborze władz Zarządu Miejskiego, poczem wybrano na przewodniczącego zebrania radnego p. rejenta Krzyżanowskiego, który ze swej strony poprosił do prezydjum radną p. Czarnocką i radnego p. Tenenbauma.

Przy pierwszym porządku obrad, radny p. mec. Berg w imieniu 8 radnych zgłosił kandydaturę na prezydenta miasta p. Jerzego Ołdakowskiego. Przewodniczący, po stwierdzeniu, że innej kandydatury nikt nie zgłasza, zgodnie z przepisami poddał kandydaturę p. Ołdakowskiego pod głosowanie, na którego w tajnem głosowaniu oddano 22 głosów, 5 kartek białych i 1 kartkę nieważną. Następnie radny p. Boruszek zgłosił kandydaturę na wiceprezydenta p. Adolfa Felzena, który otrzymał 22 głosy i 6 kartek białych.

Po wyborze prezydenta i jego zastępcy przewodniczący zarządził kilkuminutową przerwę, poczem przystąpiono do wyborów 4 ławników. Zgłoszona została tylko jedna lista przez radnego p. Berga, zatem więc zgodnie z przepisami została przyjęta en bloc bez głosowania. Na ławników zostali wybrani p. Witold Czarnocki, p. Juljusz Płazak, dr. Jerzy Dylewski i inż. Judel Basewicz.

Po dokonaniu tych wyborów przewodniczący radny Krzyżanowski zaproponował, ażeby uposażenie prezydenta i wiceprezydenta w r. bieżącym zachować w wysokości przewidzianej przez budżet na r. 1934 — 35. Do wniosku tego Rada Miejska jednogłośnie przychyliła się. Wybór Komisji Rewizyjnej odroczono na następne posiedzenie Rady Miejskiej. Na tem to pierwsze posiedzenie zostało zakończone.

KONFERENCJA TURYSTYCZNA W PIŃSKU

W przyszłą sobotę odbędzie się w Pińsku konferencja delegatów województw poleskiego, nowogródzkiego i wołyńskiego, przedstawicieli DOK IX i II, oraz Dyrekcji Kolejowej wileńskiej i radomskiej. Na konferencji tej mają być omawiane sprawy dotyczące turystyki na terenie tych trzech województw.

Możemy już dzisiaj stwierdzić, że sprawa turystyki wodnej na Polesiu doczeka się swego zasadniczego rozwiązania.

ZABITY ŁOŚ W DOBROSŁAWCE

Przed kilkoma dniami w gminie Dobrosławka został zabity przez wieśniaków młody łoś, który prawdopodobnie przywędrował z powiatu łuninieckiego.

Jest to już nie pierwszy wypadek zabicia łosi, wędrujących na zachód od swych dotychczasowych siedlisk. Myśliwi twierdzą, że tę wędrówkę łosi należy uważać jako naturalny objaw rozprzestrzeniania się tego niezwykłego i rzadkiego mieszkańca naszych puszcz.

Zabity łoś został przewieziony do Pińska, gdzie zostanie wypchany i oddany do Muzeum Poleskiego.

Zabójcy łosia pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej.

ZE SPÓŁDZIELNI RYBACKIEJ

Zorganizowana w tym roku Spółdzielnia Rybacka w Pińsku rozwija coraz intensywniejszą działalność. Eksport tygodniowy wynosi 400 klg. ryby świętej (szczupaki, liny i inne), oraz 3000 klg. żywego karpia. Najgłówniejszemi odbiorcami ryb z Polesia są miasta: Warszawa i Łódź.

WYPADKI

— **Dziecko spowodowało pożar.** we wsi Oleszkiewicze, gm. ratajczyckiej, pow. brzeskiego, 6 letni Piotr Szyszluk w czasie nieobecności rodziców, bawiąc się zapałkami, spowodował pożar w piwnicy swego ojca Izydora. Ogień przeniósł się na sąsiednie budynki i spłonęło dwa domy mieszkalne, dwie stodoły, 7 chlewów, 2 piwnice, a nadto spaliły się 3 krowy. Straty ogólne wynoszą około 5.000 zł.

— **Znaczna kradzież.** We wsi Łyskawy, gm. ratajczyckiej, z niezamkniętych stajen dokonano kradzieży 2-ch koni na szkodę Korneljusza Kiryluka, wartości 400 zł. i 600 zł. Oprócz tego ci sami sprawcy skradli wóz na żelaznych osiach, z drabinami, oraz chomont z postronkami i 2 uzdy kantarowe żółte na szkodę Jana Pietruczyka, mieszkańca wsi Łyskawy. Poszukiwania za sprawcami i skradzionemi końmi zarządzono. Dochodzenie w toku.

— **Samobójstwo.** W dniu 26. 6. 34 r.w godzinach popołudniowych mieszkanka wsi Legaty, gm. kobryńskiej, pow. kobryńskiego, Marja Kuźmicz, panna, usiłowała popełnić samobójstwo, wypijając buteleczkę esencji octowej. Wymienioną po udzieleniu pomocy lekarskiej, pozostawiono w domu. Przyczyny targnięcia się na życie ujawnić nie chce. Wymieniona znajduje się w ciąży, a do tego w bardzo trudnych warunkach materjalnych.

— **Udusił się w błocie.** Jakób Bożko, zam. we wsi Dolsk, pow. koszyrskiego, podczas składania siana na łące, dostał ataku epilepsji, na którą to chorobę cierpiał od dłuższego czasu, upadł twarzą w błoto i nie mając żadnej pomocy, udusił się.

— **Tragiczna śmierć dziecka.** Helena Żryniewicz, mieszkanka wsi Derewek, pow. koszyrski, jechała wozem wraz z 6-letnim Dymitrem Litwińczukiem przez wieś Derewek. W międzyczasie koń spłoszył się i począł ponosić, skutkiem czego wóz wywrócił się przyczem Litwińczuk przytłoczony ciężarem wozu, poniósł śmierć na miejscu.

Przy słabem trawieniu, reguluje naturalna woda gorzka **„Franciszka Józefa"** tak ważną obecnie działalność kiszek. Pytajcie się lekarzy.

Po stłumionej rewolcie niemieckiej

UKŁAD FINANSOWY ANGIELSKO - NIEMIECKI BĘDZIE PODPISANY.

LONDYN, PAT. Układ finansowy angielsko - niemiecki dotyczący transferu, został podpisany dziś po południu.

Umowa obowiązuje od 1. 7. do 31. 12 34 r. Niemcy poszły na pewne ustępstwa, natomiast Anglja zobowiązała się, że w ciągu tego czasu nie zrobią użytku z ustawy o izbach rozrachunkowych. Pozatem zgodzono się rozpocząć rokowania w sprawie uregulowania wymiany płatniczej we wzajemnych obrotach handlowych.

ZAKAZ NOSZENIA SZTYLETÓW Z NAZWISKIEM ZDRAJCY ROEHMA.

BERLIN, PAT. Wszyscy członkowie organizacyj szturmowych Rzeszy otrzymali ostry zakaz noszenia t. zw. sztyletów honorowych z dedykacją b. szefa sztabu kpt. Roehma. Nazwisko zdrajcy ma być ze sztyletów usunięte.

W dalszym ciągu obowiązuje zakaz noszenia mundurów w czasie urlopu.

Przywódcy szturmówek mają obowiązek stałego zgłaszania w dowództwie miejsca swego pobytu. Udział w zwartych grupach w manifestacjach dopuszczalny jest tylko za wyraźnem pozwoleniem przewódcy.

Schleicher dążył do zguby hitleryzmu

Komentarze prasy francuskiej

PARYŻ, PAT. Sytuacja polityczna w Niemczech w dalszym ciągu jest przedmiotem żywego zainteresowania prasy francuskiej.

Szczególne zainteresowanie budzi kampanja kół berlińskich przeciwko generałowi von Schleicherowi i aluzje niemieckich czynników kompetentnych do porozumiewania się spiskowców z zagranicą.

„Le Journal" podkreśla, że prasa berlińska zarzuca von Schleicherowi nietylko zdradę reżymu, ale także zdradę Niemiec przez to, że von Schleicher miał nawiązać kontakt z państwem zagranicznem, któremu miał doradzać nienawiązywanie rokowań z hitleryzmem.

Tłumaczyć on miał że hitleryzm niedługo zniknie, on stanie na czele rządu, a wtenczas Niemcy bez stawiania warunków i bez ustępstw powrócą do Genewy.

Minister finansów Rzeszy ustąpił

PARYŻ, PAT. Agencja Havasa donosi z Berlina, że nie potwierdza się pogłoska o ustąpieniu ministra finansów Rzeszy Schwerin - Krossickga.

Ostatnio nawet mówi się o bliskim wyjeździe zagranicę Schwerin - Krossickga w półoficjalnej misji.

HITLEROWIEC SKAZANY NA ŚMIERĆ W WEIMARZE.

BERLIN, PAT. Sąd przysięgłych w Weimarze skazał na śmierć hitlerowca Alfreda Schlegela za zamordowanie robotnika polskiego Lorca.

ARYJCZYCY MOGĄ ZMIENIAĆ NAZWISKA — ŻYDOM NIE WOLNO.

BERLIN, PAT. Pruski minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, pozwalające osobom aryjskiego pochodzenia na zmianę nazwiska o brzmieniu żydowskiem.

Z prawa tego nie będą mogli korzystać żydzi, którzy nawet w razie przejścia na inną religję będą musieli zatrzymać dotychczasowe nazwisko.

Zwycięscy Atlantyku bracia Adamowicze w Warszawie

Powitanie bohaterskich lotników braci Adamowiczów na ratuszu w Warszawie. Od lewej gen. Rayski, Bolesław Adamowicz, prezydent miasta Warszawy Ołpiński ambasador Stanów Zjednoczonych Cudahy, Józef Adamowicz.

Pobyt braci Adamowiczów w Warszawie

ADAMOWICZE NA POSŁUCHANIU

WARSZAWA PAT. Prezes Rady Ministrów przyjął dziś braci Adamowiczów w towarzystwie kpt. Dąbrowskiego z departamentu lotnictwa cywilnego z ministerstwa komunikacji oraz przedstawicieli Aeroklubu Rzplitej.

U STÓP POMNIKA LOTNIKÓW.

WARSZAWA, PAT. Dziś o godz. 16,40 bracia Adamowicze złożyli wieniec o barwach polskich i amerykańskich u stóp pomnika lotników.

W godzinach wieczornych bracia Adamowicze podejmowani byli bankietem przez Aeroklub Rzplitej.

ADAMOWICZE U „POLAKÓW Z ZAGRANICY".

WARSZAWA, PAT. Bracia Józef i Bolesław Adamowicze odwiedzili dziś „radę organizacyjną Polaków z zagranicy".

Do lotników przemawiał w serdecznych słowach dyr. Lenartowicz, a sekretarka tego stowarzyszenia Dobrowolska wręczyła lotnikom bukiet kwiatów.

DEPESZE GRATULACYJNE Z PARYŻA.

PARYŻ, PAT. Minister lotnictwa gen. Denain z okazji przelotu braci Adamowiczów ponad Atlantykiem, wysłał do nich depeszę gratulacyjną pod adresem szefa depart. aeronautyki M. S. Wojsk. gen. Rayskiego, który w imienia awjacji francskiej oraz swojem własnem składa gorące gratulacje zwycięskim lotnikom.

Min. Barthou będzie dyskutował w Londynie w sprawach morskich

PARYŻ, PAT. Agencja Reutera donosi, że francuski minister spraw zagranicznych przybędzie do Londynu w najbliższą niedzielę w towarzystwie ministra Pietri.

Podczas pobytu ministra Barthou w Londynie odbędzie się dyskusja angielsko - francuska w sprawach morskich.

W poniedziałek minister Barthou odbędzie w Foreign Office konferencję z ministrem Simonem oraz odwiedzi wicepremjera Baldwina.

We wtorek minister Barthou odjedzie zpowrotem do Paryża. W oficjalnych kołach zaprzeczają pogłoskom, że min. Barthou przybywa do Londynu w celu przeprowadzenia rokowań w sprawie przymierza francusko - angielskiego.

Rozłam w komisji badań wypadków lutowych

Część komisji podała się do dymisji

PARYŻ, PAT. Specjalna komisja parlamentarna, badająca wypadki z dn. 6. 2. przystąpiła do redagowania konkluzji, wynikającej z przeprowadzonych przesłuchań dochodzeń.

M. in. odczytano rezolucję, podpisaną przez 12 członków komisji głoszącą, że większość sprzeciwia się wszelkim wnioskom, wysuwanym przez mniejszość komisji, wskutek czego cel, do jakiego komisja została powołana, a jest nim wyświetlenie przyczyn wypadków i odpowiedzialności za wydarzenia, nie może być osiągnięty. Mniejszość protestuje przeciw tego rodzaju tendencjom i odwołuje się do opinji publicznej.

Po południu mniejszość komisji zgłosiła swoją dymisję i zawiadomiła, że nie weźmie udziału w dalszej dyskusji.

Zamach na pałac sprawiedliwości w Wiedniu

WIEDEŃ, PAT. Korespondent Reutera donosi: dziś o godzinie 11 minut 45 w pałacu sprawiedliwości wybuchła maszyna piekielna.

Wybuch nastąpił podczas posiedzenia sądu najwyższego. Posiedzenie zostało przerwane.

Ustęp i ściany korytarza wiodącego do trybunału, zostały poważnie uszkodzone.

Młodzież złoży hołd min. Pierackiemu

Okólnik min. W.R. i O.P.

WARSZAWA, PAT. Minister W. R. i O. P. Wacław Jędrzejewicz w związku z tragiczną śmiercią ś. p. min. Bronisława Pierackiego wydał do wszystkich podwładnych mu szkół i zakładów następujący okólnik:

W dniu 15. 6. 34 r. padł od kuli skrytobójczej ś. p. gen. brygady Bronisław Pieracki, minister spraw wewnętrznych. Padł na posterunku zamordowany żołnierz bez skazy, jeden z najlepszych obywateli, zasłużonych mężów stanu, członek rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Głęboko wstrząśnięci, żalem zdjęci oddaliśmy zmarłemu należny hołd. Pozostał do naśladowania karny żołnierz, oddany pracy i poświęceniu dla państwa. Stąd też postać ś. p. min. Bronisława Pierackiego winna być szczególnie znaną i bliską młodzieży. W tym celu polecam, by w pierwszym dniu nauki w nowym roku szkolnym zbliżenie młodzieży do postaci zmarłego zostało podtrzymane przez przeprowadzenie stosownych pogadanek (w części lekcji, gdy chodzi o młodszą dziatwę, a całą godzinę lekcji, gdy chodzi o młodzież starszą). Pogadanki powinny się odbyć we wszystkich podległych mi szkołach i zakładach naukowych.

KRONIKA NOWOGRÓDZKA

— **Wyjazd p. wojewody.** W dniu 4. 7. b. r. p. wojewoda Stefan Świderski wyjechał do Warszawy. Powrót p. wojewody spodziewany jest za dwa dni.

DEPESZE SPORTOWE

PÓŁFINAŁY W WIMBLEDON

LONDYN, PAT. Dziś wobec 20.000 widzów, zapełniających główny kort Wimbledonu rozegrano emocjonujące dwa mecze półfinałowe w tenisie w singlach męskich.

Pierwsze spotkanie między Australijczykiem Crawfordem a Amerykaninem Shieldsem zakończyło się zwycięstwem Crawforda w 5 setach 6:2, 6:4, 6:4, 6:3, 6:4. W ten sposób Crawford wchodzi do finału.

Następne spotkanie Anglika Perryego z Amerykaninem Woodem zakończył się zwycięstwem Anglika w stosunku 6:2, 3:6, 7:5, 5:7 i 6:3.

Zatem finał o mistrzostwo Wimbledonu rozegrają Anglik Perry i Australijczyk Crawford.

TELEGRAMY

WYNIKI WYBORÓW W IRLANDJI.

LONDYN, PAT. Ogłoszono ostateczne wyniki wyborów municypalnych w wolnem państwie Irlandji. Partja rządowa uzyskała 716 mandatów, opozycja 590, partja pracy 185 i niezależni 351.

ADMIRAŁ KEISUKO - OKADO TWORZY NOWY RZĄD.

TOKIO, PAT. Admirał Keisuko - Okado, członek Najwyższej Rady Wojennej i b. minister marynarki wezwany został do pałacu cesarskiego. Otrzymać on ma misję utworzenia nowego rządu.

ORGANIZACJE MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ W RUMUNJI ROZWIĄZANE.

BUKARESZT, PAT. Rada ministrów na wniosek ministra spraw zagranicznych wydała rozporządzenie rozwiązujące organizacje mniejszości niemieckiej, których działalność sprzeczna jest z ustawą o bezpieczeństwie państwa.

Rozporządzenie to dotyczy organizacji o charakterze narodowo - socjalistycznym.

PRACE WYPRAWY POLSKIEJ NA SPITZBERGEN.

SPITZBERGEN, PAT. Nadzwyczajny korespond. PAT-cznej nadesłał pierwszy komunikat polskiej wyprawy polarnej na Spitzbergen treści następującej: wyprawa prowadzi prace kartograficzne w górnej (południowej) części lodowca Pencka i prace geologiczne na południowem wybrzeżu fjordu van Kojlen.

OBIAD W AMBASADZIE POLSKIEJ W LONDYNIE

LONDYN. PAT. — Wczoraj wieczorem ambasador Skirmunt wydał w ambasadzie obiad dla brytyjskich członków rokowań handlowych. Na obiedzie obecny był min. Runciman, wiceminister i kierownik rokowań ze strony brytyjskiej Colville, podsekretarz stanu Thomas i wszyscy wyżsi urzędnicy brytyjscy, biorący udział w rokowaniach.

Ze strony polskiej byli obecni wszyscy członkowie delegacji z dyrektorem Sokołowskim na czele.

PROWIZORYCZNY CLEARING W SZWAJCARJI

BERLIN. PAT. — Ponieważ prowadzone od pewnego czasu niemiecko-szwajcarskie rokowania w związku z zawieszeniem przez Niemcy transferu zostały zerwane, Szwajcarja w obecnej chwili w porozumieniu z Niemcami wprowadziła prowizoryczny clearing obowiązkowy, na którego podstawie nadwyżka bilansu handlowego, przypadająca Szwajcarji, zaliczona będzie na poczet sum transferu.

KOMUNIŚCI WYBILI SZYBY W POSELSTWIE NIEMIECKIEM W KOWNIE

BERLIN PAT. — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kowna, że w tamtejszem poselstwie niemieckiem komuniści wybili wczoraj kilka szyb.

ZERWANIE ROKOWAŃ HANDLOWYCH WŁOSKO - JUGOSŁOWIAŃSKICH.

RZYM, PAT. Toczące się od pewnego czasu rokowania gospodarcze włosko - jugosłowiańskie zostały przerwane.

Delegacja jugosłowiańscy opuścili Rzym.

ARC. ANTONI HABSBURG U CESARZOWEJ ZYTY.

BRUKSELA, PAT. Przybyli tu z Londynu specjalnym samolotem arcyksiążę Antoni Habsburg i księżna Julianna, którzy udali się do zamku Steenockerzeel, rezydencji byłej cesarzowej Zyty i jej dzieci.

ŚWIĘTO AMERYKAŃSKIE W WARSZAWIE.

WARSZAWA PAT. W dniu dzisiejszym z okazji święta 158 rocznicy ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w ogródku Hoovera odbył się koncert orkiestry 36 p. p. legji akademickiej. Podczas koncertu odegrano hymny narodowe amerykański i Polski.

O godz. 18 ambasador Stanów Zjednoczonych Cudahi podejmował kolonję amerykańską. Na przyjęciu obecni byli również bracia Adamowicze. Wieczorem odbyła się specjalna audycja „Polskiego Radja", w czasie które odegrano różne utwory kompozytorów amerykańskich.

MIĘDZYNARODOWY KOMITET ROZPOCZĄŁ OBRADY

KRAKÓW, PAT. — Dziś w sali obrad izby przemysłowo-handlowej odbyło się otwarcie międzynarodowego komitetu przewozów kolejowych. W obradach biorą udział delegaci Austrji, Luxemburgu, Niemiec, Rumunji Szwecji, Szwajcarji, Węgier, Jugosławji i Zagłębia Saary. Porządek obrad przewiduje m. in. sprawę ujednostajnienia biletów przejazdowych w komunikacji międzynarodowej.

Równocześnie w sali konferencyjnej dyrekcji okręg. PKP rozpoczęły się obrady w sprawie zagranicznego obrotu towarowego z Niemcami, Litwą, Łotwą i Estonją, tranzytem przez Polskę, Prusy wschodnie i Litwę. W konferencji tej bierze udział 18 delegatów, wśród których po raz pierwszy delegaci litewscy.

KS. BISKUP ABRANTOWICZ Z CHARBINA.

WILNO. W drugiej połowie b. m. przybywa do Wilna ks. biskup Abrantowicz z Charbina. Ks. biskup złoży wizytę Arcybiskupowi wileńskiemu, poczem uda się do Nowogródka, gdzie posiada krewnych.

ROTMISTRZ SZWEDZKI W WILNIE.

WILNO. W Wilnie bawi rotmistrz armji szwedzkiej, który odbywa służbę w 4 p. ułanów.

HARCERZE JADĄ DO RYGI.

WILNO. 18 b. m. z Wilna udaje się wycieczka harcerzy celem wzięcia udziału w narodowym zlocie skautów łotewskich koło Rygi.

WPŁYWY Z PODATKÓW MIEJSKICH

WILNO. Sankcje karne stosowane przez urzędy Skarbowe spowodowały że należności podatkowe do niedawna jeszcze ściągane przez miasto coraz lepiej wpływają do kas skarbowych.

W porównaniu z r. ub. wpływy zwiększyły się o 30 proc.

WYBORY DO IZBY P. - H.

WILNO. W sierpniu odbędą się wybory do Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie. Obecnie czynione już są przygotowania do wyborów.

O BRUK W WOŁOKUMPJI

WILNO. — Właściciele nieruchomości w Wołokumpji ponownie zwrócili się do magistratu z prośbą o uporządkowanie tej dzielnicy i wybrukowanie drogi do Pośpieszki.

Magistrat jest gotów przeprowadzić odpowiednie roboty lecz żąda od właścicieli pokrycia części kosztów.

DROGI NA WILENSZCZYŹNIE.

WILNO. 823 klm. dróg bitych posiada woj. wileńskie. Pod zaborem rosyjskim Wileńszczyzna posiadała zaledwie 364 klm. dróg. Do roku 1935 województwo wileńskie posiadać będzie około 1.000 klm. dróg bitych.

Bóle głowy są często wynikiem zaburzeń w działaniu żołądka i jelit.— **WODA GORZKA MORSZYŃSKA** w dawce od ¼ do 1 szklanki usuwa przyczynę choroby.

N. Rada Miejska zbierze się 1 sierpnia

PIERWSZE POSIEDZENIE FRAKCJI ŻYDOWSKIEJ.

WILNO. W ub. wtorek w mieszkaniu dra Wygodzkiego odbyło się zebranie nowych radnych, wybranych z ramienia żydowskiego bloku wyborczego, na którem obecnych było 6 osób. Na zebraniu tem ukonstytuowano frakcję żydowską, której przewodniczącym został dr. Wygodzki, zastępcą adwokat Czernichow, a sekretarzem dyr. Segal.

Stwierdzono, że kampanja żydowska kosztowała blok żydowski przeszło 4.000 zł.

Omówiono sytuację, jaka się wytworzyła w czasie wyborów przez wypisywanie na kartkach tylko pewnych nazwisk. Następnie dyskutowano na temat żydowskiego wiceprezydenta. ławnika i innych stanowisk w Magistracie.

Do czasu zebrania się nowej Rady Miejskiej, frakcja żydowska ma się porozumieć co do ewentualnych stanowisk dla żydów z odnośnemi miarodajnemi organami Magistratu.

Ponadto na posiedzeniu była mowa, że nowa Rada Miejska, zbierze się na swe pierwsze posiedzenie już w dniu 1 sierpnia.

Ubezpieczalnia Społeczna niema pieniędzy

WILNO. Znaczne zaległości w opłacie składek spowodowały, że ubezpieczalnia społeczna przystąpiła jak zapowiadaliśmy, do kontroli zakładów w mieście i ściągania należności. Do prac tych użyto kilkudziesięciu pracowników.

Że ubezpieczelnia znalazła się w ciężkiej sytuacji, świadczy fakt, że na 1 lipca wypłacono pracownikom zaledwie czwartą część poborów.

KRONIKA WILEŃSKA

CZWARTEK
Dziś 5
Antoniego
jutro
Izajasza Pr.

Wschód słońca g. 3.22

Zachód słońca g. 7.58

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB.

Z dnia 3 lipca 1934 r.

Ciśnienie średnie: 756.
Temperatura średnja: +16.
Temperatura najwyższa: +22.
Temperatura najniższa: +10.
Opad: 1,1.
Wiatr: półn. zach.
Tendencja: spad. ciśn.
Uwaga: przel. opady.

Prognoza pogody według oficjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorolog. w Warszawie.

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem z możliwością przelotnych deszczów. Chłodno. W dzielnicach północnych dość silne, pozatem umiarkowane wiatry północno - zachodnie i zachodnie.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują apteki: Miejska (Wileńska 23), Chomiczewskiego (Wielka Pohulanka 25), Chrościckiego (Ostrobramska 28), Filomanowicza (Wielka 29) i wszystkie na przedmieściach.

—oOo—

OSOBISTA

— **J. E. ks. biskup Michalkiewicz wyjechał na kurację.** J. E. biskup sufragan wileński Kazimierz Michalkiewicz wyjechał wczoraj do Iwonicza na kurację, skąd powróci około 15 sierpnia.

MIEJSKA

— **Plan robót drogowych.** Dziś w magistracie ma się odbyć konferencja w sprawie planu robót drogowych na najbliższy okres. Magistrat może wyasygnować na prowadzenie tych robót zaledwie 100.000 zł.

— **Porządkowanie ulic.** Przeprowadzana jest obecnie regulacja ulic Słowackiego i Archanielskiej. Jezdnia na tych ulicach ulegnie przebrukowaniu.

— **Liczba rowerów zwiększa się.** W porównaniu z rokiem ubiegłym ilość wykupionych kart rowerowych zwiększyła się o przeszło 200. W chwili obecnej Wilno liczy 2.305 rowerzystów.

Rower, jak widać, zdobywa coraz większą popularność.

— **Wznowienie ruchu.** W najbliższą niedzielę zostanie wznowiony ruch kołowy na ul. Niemieckiej.

SZKOLNA

— **Egzaminy dla kandydatów na nauczycieli.** Komisja egzaminacyjna podaje do wiadomości że egzaminy państwowe na nauczycieli szkół średnich rozpoczną się dnia 3 października b. r. Ci, którzy pragną przystąpić doń, w tym okresie winni zgłosić się pisemnie do Komisji egzaminacyjnej (Uniwersytet) w terminie do 15 września b. r., składając jednocześnie opłatę 75 zł.

WOJSKOWA

— **Komisja poborowa.** Na dzień 11 b. m. wyznaczone zostało dodatkowe posiedzenie komisji poborowej. Komisja urzędować będzie w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2 od g. 8-ej rano. Obowiązek stawiennictwa rozciąga się na wszystkich mężczyzn, którzy we właściwym czasie z jakichkolwiek powodów nie uregulowali swego stosunku do służby wojskowej.

KOLEJOWA

— **Wyjazd dyrektora Kolei.** Dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie, inż. Falkowski, wyjechał służbowo do Warszawy.

Kierownictwo Dyrekcji objął p. Stefan Mazurowski.

RÓŻNE

— **Sprostowanie.** Przy łamaniu numeru wczorajszego opuszczony został podpis prof. Mieczysława Limanowskiego pod artykułem „Cudowna Ostrobramska...“

ODBUDOWA WARSZTATÓW W ŁAPACH.

WILNO. Komisja kolejowa zbadała szczegółowo teren spalonych warsztatów w Łapach.

Warsztaty zostaną odbudowane i wstępne prace rozpoczną się na jesieni.

—o—

46 WYCIECZEK W CZERWCU.

WILNO. W Wilnie w ciągu czerwca bawiło 46 wycieczek, w których wzięło udział 7.654 osoby.

—×—

JAGLICA I ODRA NA CZELE CHORÓB.

WILNO. W tygodniu ubiegłym na terenie Wileńszczyzny zanotowano następujące wypadki zachorowań: 16 wypadków duru brzusznego (w tem jeden śmiertelny), 10 — duru plamistego, 34 — płonicy, 5 — błonicy (w tem 1 śmiertelny), 39 — odry, 2 — róży, 22 — krztuśca, 2 zakażenia połogowego, 5 — gruźlicy otwartej (5 śmiertelnych), 71 — jaglicy, 1 — różyczki.

ZWALCZANIE KIŁY.

WILNO. Dzięki akcji zapobiegawczej ilość chorych na kiłę w pow. brasławskim stale się zmniejsza. Prowadzona od czterech miesięcy intensywna akcja lekarska, zdołała zbadać zgórą 1.000 osób, w tej liczbie około 150 dzieci.

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“ „Bohaterowie“ po cenach propagandowych. Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś, ukaże się po raz ostatni po cenach propagandowych wartościowa operetka O. Straussa „Bohaterowie“, odznaczająca się pięknemi melodjami i ciekawą treścią, osnutą na tle wojny bałkańskiej. W rol. głównej wystąpi znakomita śpiewaczka Janina Kulczycka, w otoczeniu: Dal, Łasowskiej, Dembowskiego, Domosławskiego, Rewkowskiego i Tatrzańskiego. W akcie II-im efektowny taniec bułgarski w układzie J. Ciesielskiego. Ceny miejsc propagandowe od 25 gr.

— **„Paganini“ w „Lutni“.** Jedna z najpiękniejszych operetek Lehara „Paganini“, wchodzi jutro, w piątek na repertuar teatru „Lutnia“. Gościnne występy J. Kulczyckiej i R. Petera w rolach: Księżnej Lakki i Paganiniego, dają pełną gwarancję, że operetka ta zainteresuje szeroką publiczność, która niewątpliwie pośpieszy tłumnie podziwiać ten pełnowartościowy utwór muzyczny. W rolach główniejszych obok gości, wystąpią: Łasowska, Tatrzański i Wyrwicz - Wichrowski. — Piękne dekoracje i kostjumy złożą się na efektowną całość. Premjera zapowiada się bardzo interesująco.

— **Wieczór Hanki Ordonówny w „Lutni“.** Od dnia dzisiejszego kasa teatru „Lutnia“, rozpoczyna sprzedaż biletów na występ znakomitej pieśniarki Hanki Ordonówny, który się odbędzie w niedzielę 15 bm. w Teatrze Muzycznym „Lutnia“.

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM. Dziś we czwartek dn. 5 bm. o godz. 8,30 wiecz. przedstawienie wieczorowe teatru Letniego w ogrodzie po-Bernardyńskim wypełni sztuka w 3 aktach N. Druckiej p. t. „Zamknięte drzwi“ w wykonaniu p.p. Zofji Barwińskiej — artystki teatru katowickiego, I. Jasińskiej - Detkowskiej, J. Pytlasińskiej, M. Szpakiewiczowej, E. Glińskiego, L. Madalińskiego, A. Łodzińskiego, M. Węgrzyna i St. Skolimowskiego. Reżyserja: M. Szpakiewicz i T. Łopalewski. Dekoracje — W. Makojnika.

Jutro w piątek dn. 6 bm. o godz. 8,30 wiecz. „Zamknięte drzwi“.

— **Najbliższa premjera w teatrze Letnim.** W najbliższych dniach ukaże się na scenie teatru Letniego doskonała komedja w 4-ch aktach Verneuil'a p. t. „Musisz się ze mną ożenić“ z gościnnym występem artystów teatru katowickiego — p. Z. Barwińskiej i J. Wasilewskiego.

Święto 5 p. p. Leg.

WILNO. — Wczoraj w drugim dniu święta 5 p.p. Leg. o godzinie 7 rano na placu pułkowym w obecności oddziałów i chorągwi odbyła się dekoracja Krzyżami Zasługi i odznaką Pamiątkową pułku szeregu oficerów i szeregowych 5 p.p. Leg.

NABOŻEŃSTWO W KOŚCIELE GARNIZONOWYM

O godzinie 9 m. 30 w kościele garnizonowym św. Ignacego odprawione zostało nabożeństwo na intencję pułku. Mszę św. odprawił ks. prof. Śledziewski.

Na nabożeństwie obecne były władze państwowe z wojewodą p. Jaszczołtem na czele, generałowie: Konarzewski jako inspektor armji i Skwarczyński, delegacje innych pułków, stacjonujących w Wilnie ze sztandarami, oraz delegacje zw. Legjonistów i harcerzy. Ponadto kościół zapełnił się oficerami i podoficerami wszystkich jednostek wojskowych z Wilna.

Po nabożeństwie przemówił do zebranych ks. Śledziewski akcentując dwie zasadnicze cechy 5 p.p. Leg.: waleczność i przywiązanie do Wodza.

ZŁOŻENIE WIEŃCA NA GROBIE Ś.P. BISKUPA BANDURSKIEGO

Z kościoła wszyscy obecni udali się do katedry, gdzie dokonano złożenia wieńca na grobie ś.p. biskupa Bandurskiego. Wieniec złożył dowódca pułku pułk. Pełczyński.

DEFILADA

O godzinie 11 na ulicy Mickiewicza odbyła się defilada.

U wylotu ul. Śniadeckich zebrali się przedstawiciele władz z gen. Konarzewskim, Skwarczyńskim i woj. Jaszczołtem, którzy przyjęli defiladę. Wzięli w niej udział: 5 p.p. Leg. oddziały 1 i 6 p.p. Leg. 4 pułk ułanów, 1 p.a.l. i 3 p.a.c.

OBIAD ŻOŁNIERSKI

Po defiladzie odbył się w koszarach pułku obiad żołnierski i przyjęcie dla zaproszonych gości..

Pierwszy przemówił na cześć P. Prezydenta i P. Marszałka gen. Konarzewski, gen. Skwarczyński mówił o pułku, zaś pułk. Pełczyński wygłosił przemówienie na cześć gości.

DEPESZE GRATULACYJNE

Z okazji święta pułk i jego dowódca otrzymali bardzo dużo depesz gratulacyjnych od najwyższych osobistości w państwie, b. dowódców i żołnierzy, którzy w swoim czasie mieli zaszczyt służyć w pułku „zuchowatych“.

PRZEDSTAWIENIE DLA ŻOŁNIERZY I ZABAWY

W godzinach popołudniowych urządzono przedstawienie dla żołnierzy pułku, zaś wieczorem w kasynach oficerskiem i podoficerskiem 1 brygady urządzono zabawy.

ŚWIĘTO 4 p. uł. ZANIEMEŃSKICH

W związku z obchodem 15-lecia pułku 4-go ułanów Zaniemeńskich, Dowódca i Korpus Oficerów pułku zaprasza tych byłych oficerów i ochotników pułku, których adresów nie posiada.

Program uroczystości przewiduje:

W dniu 8. 7. o godz. 21-ej. Plac Katedralny. — Uroczysty apel pułku. Złożenie wieńca na grobie ś. p. Biskupa Bandurskiego. Capstrzyk.

9. 7. o godz. 10-ej Plac Łukiski. Msza święta. 11,30. Defilada. 14-tej Obiad żołnierski

10. 7. o godz. 18-ej Ogólne zebranie oficerów służby czynnej i rezerwy, oraz byłych oficerów i organizatorów pułku.

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci
†
ś. p.
STEFANJI z USZKIEWICZÓW
BURNOSOWEJ
odbędzie się Nabożeństwo Żałobne w sobotę 7-go lipca o g. 10 tej w kościele parafjalnym w Korwi
o czem zawiadamiają krewnych i znajomych
MĄŻ i DZIECI.

Człowiek, który odkrył samego siebie

KARJERA ARTYSTYCZNA TENORA R. PETERA

Zaczynamy znowu obfitować w sławnych ludzi. Sławni ludzie w bilansie Wileńszczyzny, to główna pozycja dochodu. Przed paru dniami dopiero sam ot konstruktora Bellanco i wzruszająca miłość ojczyzny, przeniosła przez Ocean Atlantycki i zachodnią Europę około 200 kilo żywej wagi sympatycznych braci Adamowiczów, do Polski. Słynni już dzisiaj bracia pochodzą z Wileńszczyzny.

„Przyjechaliśmy — powiadają — z trzema amerykańskiemi centami w kieszeni“. Otóż to jest także specyficznie wileńskie. Gdyby wieźli ze sobą miljony, to pewnie byliby jakimiś Czechami, Rumunami, albo inną nacją.

Jeszcze się nie skończyli Adamowicze, a już trzeba zacząć o Radzisławie Peterze. Wielu Wilnian, zwłaszcza z tych co od czasu do czasu bywają w teatrze, wie kto to jest Radzisław Peter. Właśnie tym, którzy wiedzą, pragnę go przypomnieć. Karjera Petera, jest, jak na dzisiejsze czasy, dostatecznie dziwną i niezwykłą.

Peter nie przeleciał wprawdzie Atlantyku, ale nie bez racji można go nazwać odkrywcą. Nie każde odkrycie jest szczęśliwe i nie każde zapewnia odrazu powodzenie. Większość ludzi na świecie nie odkrywa przez całe życie nic prócz dziur we własnych skarpetkach. Odkrywca Peter w szczęśliwych warunkach mógłby mieć dochody odkrywcy niewielkiej, ale solidnej kopalni złota.

— Co u djabła odkrył Peter? — zapyta zniecierpliwiony czytelnik.

Otóż Radzisław Peter odkrył własny głos. Odkrycie okazało się bardzo poważne. A jak to było, opowiem.

Mniej więcej przed dziesięciu laty znaliśmy wszyscy Petera, dobrego aktora dramatycznego, który kreował szereg poważnych ról w teatrze dyrektora Rychłowskiego. Wprawdzie i Solski i Jaracz mówili mu: „Panie Kolego“, ale żaden z nich nie przejawiał trwogi, że Peter ich zdystansuje. Był bardzo dobrym aktorem dramatycznym i byłby nim pozostał do dzisiaj, gdyby nie....

W Wilnie bawiła na występach ś.p. Kawecka. Zdarzyło się, że w jakiejś operetce zabrakło śpiewaka. Peter zaśpiewał tę rolę i oczarował słuchaczy. Głos miał niewyszkolony, ale bardzo piękny. Doradzono mu kształcić się w śpiewie, wobec czego Peter zdobywa się na decyzję i wyjeżdża do Medjolanu. Przez rok uczy się pracowicie i pilnie u prof. Borgatiego, potem debjutuje w Carmen i występuje na koncercie w Rapallo.

Osiąga ogromne powodzenie i krytyki nad wszelkie spodziewanie dodatnie, nieomal entuzjastyczne. Wraca do kraju i angażuje się już na bardzo dobrych warunkach do opery poznańskiej. Śpiewa tam dwa lata, poczem przenosi się do Lwowa, gdzie pracuje pod batutą Dołżyckiego. W roku 1928 wraca znowu do Włoch, znowu do Medjolanu, gdzie w dalszym ciągu wraz z Janem i Władysławem Kiepurą kształci się u Garbina i Granl'ego.

Teraz już jest śpiewakiem na wielką skalę i na „La Scalę“. Z całym zespołem „La Scali“ śpiewa w operze królewskiej w Turynie, oraz w operze medjolańskiej. W roku 1929 wyjeżdża na gościnne występy do opery królewskiej w Belgradzie.

Śpiewa tam „Toscę“, „Carmen“, „Cavallerię Rusticana“, „Onegina“ i in..

Po powrocie do kraju występuje Peter przez sezon 1932 — 33 we Lwowie, poczem po zlikwidowaniu opery lwowskiej przenosi się do Warszawy, gdzie śpiewa na koncertach i w radjo.

„Obecnie jestem właściwie bezrobotny — śmieje się p. Peter. W Polsce niema obecnie opery. Nie mówiąc już o Warszawie, co uważam za stan tragiczny, ale chwilowy i przejściowy, to nawet do takich Katowic przyjeżdżają Niemcy ze swoją operą, gdyż nie stać nas na polską. Czas najwyższy sądzę, by właściwe czynniki przejawiały inicjatywę w tej sprawie. Pamiętam, jak przykre wrażenie uczyniło na mnie odezwanie się sławnego tenora rosyjskiego Wesołowskiego, który powiedział do mnie z złośliwym uśmiechem: „A co? Za Mikołaja II, mieliście piękną operę, a teraz nie stać was na własną“....

Peter będzie śpiewał „Paganiniego“. Operetka ta o historycznem libreciе szła 39 razy we Lwowie, a przeszło 30 razy w Poznaniu, z jego udziałem.

— Nie wątpię — mówię ściskając na pożegnanie dłoń p. Petera, — że Wilnianin, który oczarował zagranicę i zachód Polski, będzie miał powodzenie w rodzinnem mieście.

— Zobaczymy — odpowiada Peter.

Wł. L.

POŻAR LASU HR. ZAMOYSKIEGO

Spłonęło 60 ha drzewostanu

WOŁOŻYN. W uroczysku „Las Mikołajewski“, gm. lugomowickiej, pow. wołożyńskiego, stanowiącym własność maj. Iwje, Tomasza hr. Zamoyskiego, z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez Angura Aleksandra, mieszkańca wsi Niszukowicze, podczas palenia gałęzi na swej działce, wybuchł pożar, który strawił około 60 ha. młodego lasu. Drzewostan budowlany dzięki akcji okolicznych mieszkańców ocalał. Administracja majątku ocenia straty na sumę około 10.000 zł.

Wybuch zbiornika w garbarni Nelkina

Właściciel i robotnik ciężko poszwankowani

WILNO. Wczoraj w godzinach popołudniowych w garbarni Nelkina przy ulicy Podgórnej 3, nastąpił wybuch zbiornika z benzyną, wskutek zbytniego nagrzania.

W skutek wybuchu w garbarni powstał pożar, który został przez straż ogniową szybko zlikwidowany. W czasie wypadku odnieśli obrażenia i to dość poważne właściciel garbarni A. Nelkin i robotnik Antoni Jezierski. Obu odwieziono do szpitala żydowskiego.

Dwaj inni robotnicy doznali ciężkich obrażeń.

Okoliczności wybuchu badane są przez policję.

Włamywacze w biurze Wagons Lits

WILNO. Nocy wczorajszej do biura podróży „Wagons Lits“ przy ulicy Mickiewicza włamali się jacyś sprawcy, którzy po splądrowaniu lokalu odnaleźli kasetkę w której znajdowało się 600 złotych. Włamywacze zabrali te pieniądze i ulotnili się. Policja śledcza, która przybyła na miejsce, stwierdziła, że włamywacze dostali się do biura przez okno, co szczególnie im było ułatwione, że Wagons Lits mieści się na parterze.

Zgon najstarszej kobiety w Wilnie

WILNO. — Przedwczoraj zmarła w Wilnie Ewa Butrymowiczowa (z. Kijowski 6) licząca lat 117..

Do ostatnich czasów Butrymowiczowa pozostająca na opiece rodziny czuła się względnie dobrze bowiem szwankował jedynie słuch, podczas gdy wzrok był całkiem dobry.

Zgon nastąpił jak utrzymują lekarze wskutek zbytnich postępów sklerozy.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“
Występy
Janiny KULCZYCKIEJ
Dziś po raz ostatni po cenach propagandowych
„BOHATEROWIE“.
Jutro premjera
„PAGANINI“
z udziałem R. PETERA.

CO GRAJĄ W KINACH?

CASINO — Port San Diego
ROXY — Kajdany życia
COLOSSEUM — Miłość i nędza.
„PAN“ — Ziemia pragnie.
HELJOS — Fantomas

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Okradziony w kinie.** W kinie „Rozmaitości“ skradziono z kieszeni Jasińskiemu Władysławowi zegarek, wartości 100 zł.

— **Wpadła pod wóz.** Na ulicy Zarzecznej, wóz powożony przez Zielińskiego Józefa, mieszkańca wsi Warzówka Górna, pow. wileńsko - trockiego, najechał na Dryświacin Karolinę, lat 60, dozorczynię domu Nr. 1 przy ul. Zarzecznej. Dryświacin doznała ogólnego potłuczenia.

— **Zaginął 9-letni chłopiec.** Michniewicz Kazimierz (Świerkowa 46), lat 9, wyszedł z domu w dn. 29 ub. m. i dotychczas nie powrócił.

— **Przemyt.** Posterunkowy III Komisarjatu PP. przy zbiegu ul. Mickiewicza i ul. Wileńskiej zatrzymał furmankę, powożoną przez Rejzaka Dawida, mieszkańca folw. Gnidziszki, gm. mejszagolskiej, pow. wileńsko - trockiego. Na furmance znajdowało się 73 kg. soli, pochodzącej z przemytu.

ROZSZARPANY PRZEZ POCISK.

WILEJKA. Mieszkaniec wsi Wojnidzin'ęta, gm. żodziskiej, Dogocki Stefan, lat 19, w czasie rozbierania pocisku artyleryjskiego, został rozszarpany na kawałki.

UTONĄŁ W SADZAWCE.

BRASŁAW. Snopek Jan, mieszkaniec kol. Winogrady, gm. leonpolskiej, po wejściu do wody w sadzawce, dostał kurczów i utonął. Zwłoki wydobyto po upływie 2-ch godzin.

PIĘKNA INICJATYWA KÓŁ DZIELNICOWYCH B. B. W. R.

KOLONJE LETNIE DLA DZIECI BEZROBOTNYCH M. WILNA.

W jakich warunkach żyją dzieci rodziców bezrobotnych, wystarczy wybrać się na przedmieścia, aby ujrzeć tę całą grozę nędzy, w jakiej to młode pokolenie wychowuje się. Zaniedbane chałupy i cuchnące sutereny, z których wydostają się ostre zapachy niepranych pjeluch, niezmienianej bielizny, niekąpanych ciał, nieszorowanej podłogi. W izbie roi się od robactwa. A dzieci! Lepiej ich nie liczyć. Wszystko jakimś cudem żyje. Już od czasów niemowlęctwa zatrute zakiszonym smoczkiem czarnym chlebem, kwaśną kapustą, żyje to dziecko w warunkach jak najbardziej niehigjenicznych. Rodzice, jak tylko dziecko zacznie chodzić i mówić, starają się wypchnąć z domu „na zarobek“. Ten tak zwany „zarobek“ — to powolne spaczanie charakteru, wysyłanego najczęściej „po prośbie“. Dziecko małe staje się stare, przemądrzałe, wygadane, jakaś parodja dziecka.

Dla tych dzieci odpoczynek na wsi będzie prawdziwem błogosławieństwem, tam dzieciom wolno będzie być dziećmi. Te same dzieci obserwowane na kolonji, robią zawsze wrażenie o kilka lat młodszych — w domu przybite nędzą, zahukane, przepracowane, bite. Na kolonji, przez racjonalny tryb życia, odpowiednie warunki higjeniczne, klimatyczne, dobre odżywianie — wzmocnią się dzieci fizycznie, zwiększą odporność organizmu, zdobędą wiadomości z zakresu higjeny i etyki.

To też ta piękna i szlachetna inicjatywa Kół Dzielnicowych BBWR. zorganizowania Kolonij Letnich dla dzieci rodziców bezrobotnych, spotkała się z całem uznaniem i wdzięcznością społeczeństwa wileńskiego.

Akcja ta została oparta na ofiarności społeczeństwa, doceniającego wielkie znaczenie Kolonij Letnich dla biednych dzieci.

Cały sprzęt, jak łóżka, pościel, przybory do jedzenia i t. p. rzeczy, zupełnie bezinteresownie wypożyczyło Dowództwo Dywizji Legionowej. Dzieci na kolonji będą miały opiekę lekarską, higjeniczną i wychowawczą. I już w najbliższych dniach 150 dzieci wyjedzie do Ponar na Półkolonje, mieszczące się przy Rodzinie Kolejowej. A w dniu **10 lipca 250 dzieci na Kolonje Letnie do Kuprjanszek.**

Komu leży na sercu przyszłość tych biednych dzieci, ktokolwiek widział tę nędzę, w jakiej dzieci wychowują się, ten napewno nie poskąpi kilku groszy na słońce, które rozjaśni te biedne blade twarzyczki.

Tajemnicze dziesięciolecie
i tajemnicza absolwentura doktora Hulewicza

We wtorkowym „Dzienniku Wileńskim“ spotykamy oświadczenie p. Witolda Hulewicza w sprawie zarzutów co do nieprawego używania tytułu doktora.

Pan Hulewicz przytacza trzy dokumenty z których wynika, że w październiku 1933 r. wniósł on odpowiednie pismo do władz wojskowych, aby skreślono litery „dr“ przy jego nazwisku, gdyż doktorem nie jest.

Należy tu zauważyć, że spis oficerów rezerwy cytowany przez nas, w którym ubrano p. Hulewicza w togę doktorską nosi datę: **Rok 1923.** Dlaczego p. Hulewicz ze swoim sprostowaniem czekał całe dziesięciolecie i co go popchnęło ku temu sprostowaniu **ausgerechnet** w r. 1933-im, — to już stanowi jego p. eks-doktora Hulewicza tajemnicę.

Ważniejsze dla p. Hulewicza jest, że p. o. komendanta kadry p. kapitan Prokop stwierdza, że: „omyłka (tytuł doktorski) w żadnym razie nie jest oparta na danych złożonych przez pana kapitana“ (t. j. p. Hulewicza).

Mamy więc urzędowo stwierdzone, że p. Hulewicz tu nie zawinił, co powtarzamy z całą przyjemnością, ośmielając się jednak wyrazić przy tej sposobności nadzieję, że p. Hulewicz nie poprzestanie na ogłoszeniu tych dokumentów i dołoży starań, aby wykryć właściwego winnego, bo tylko w ten sposób ta dziwna sprawa (ogłoszenie tytułu doktorskiego w oficjalnych spisach ofjcerów rezerwy) może być ostatecznie i zdecydowanie wyjaśniona. No i spodziewamy się jeszcze wyjaśnienia dlaczego p. Hulewicz czekał ze sprostowaniem aż całe 10 lat.

Tyle co do doktoratu, a teraz co do absolwentury:

Komendant Kadry 3 Bataljonu Telegraficznego, kpt. Prokop w piśmie do p. W. Hulewicza stwierdza:

„We wszystkich dokumentach w rubryce „wykształcenie“ wpisane jest ręką Pana Kapitana: „matura, 8 semestrów studjów uniwersyteckich“, względnie: „absolutorjum wydziału filozoficznego“...

Oto więc stan rzeczy, stwierdzony urzędowo: p. Witold twierdzi, że ukończył **8 semestrów** studjów uniwersyteckich i ma absolutorjum wydziału **filozoficznego**. Co to właściwie znaczy?

Przedewszystkiem to, że studja uniwersyteckie ukończył p. W. Hulewicz przed rokiem 1920. Dlaczego tak? Z tej prostej przyczyny, że Ustawa Akademicka z r. 1920 wprowadziła na uniwersytetach podział roku akademickiego na trymestry po 10 tygodni każdy. (artykuł 83). Gdyby p. Hulewicz ukończył studja po r. 1920, napisałby: „12 trymestrów“.

Gdzie studjował p. Hulewicz, jeżeli, jak sam własnoręcznie stwierdza, ukończył wydział f i l o z o f i c z n y?

Obecnie wydział filozoficzny (czyli łączący w sobie nauki humanistyczne i przyrodnicze) istnieje tylko na uniwersytecie Jagiellońskim. Istniał jednak na uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie (zlikwidowany d r. 1924), w Poznaniu (do r. 1925), w Warszawie (do r. 1927).

Ponieważ uniwersytet Poznański został zorganizowany w r. 1919, ukończenie 8 semestrów przed r. 1920 było niepodobieństwem. Musiałby p. Hulewicz być absolwentem uniwersytetu Warszawskiego, Lwowskiego lub Krakowskiego. Tymczasem powołuje s ę na absolutorjum... Uniwersytetu Wileńskiego, przezornie nie wskazując, kiedy je otrzymał i kto je podpisał, jako dziekan wydz. humanistycznego (U. S. B. wydz. filozoficznego nie posiadał!).

Jaki jest z tego wniosek? Albo pan absolwent sam nie wie kiedy, gdzie i co mianowicie studjował, — albo też — podawał w wojsku ...impresjonistyczne dane o swem wykształceniu.

O kaplicę nad Naroczem

WILNO. Na brzegu jeziora Narocz w miejscowości Kupie Kuratorjum wileńskie zbudowało schronisko, na które łoży fundusze, utrzymując je. Schronisko odległe jest o 4 — 5 km. od Kobylnika. Sezon rozpoczął się 15. 6. i setki młodzieży szkolnej oraz harcerzy, którzy obok schronjska rozłożyli obozy używa wypoczynku i różnych sportów, bo są tam kajaki, łodzie, motorówki etc. W niedziele i święta rano osobny pociąg przywozi wycieczkowiczów. O wszystkiem pomyślano, prócz jednego, a mianowicie: dlaczego Kuratorjum nie postarało się o urządzenie choćby prowizorycznej kaplicy, gdzieby młodzież i goście w niedzielę i święta mogli wysłuchać Mszy św. — w ten sposób odziaływałoby się wychowawczo i chroniłoby się młodzież od zdziczenia. Czem się tłumaczy takie przeoczenie?

Zainteresowany.

WYBRYK NUDYSTY, CZYLI „GRADUSZCZOJE CHAMSTWO“.

WILNO. Niezwykłą sensację przeżyli goście, zwiedzając Werki w dniu 1 lipca r. b. Oto mniej więcej o godz. 3 po poł. w jednej z werkowsk ch restauracyj, zjawił się nagle w całej swej krasie, o dość inteligentnej twarzy zwolennik „nudyzmu“ — słowem osobnik ten, oprócz przezroczystego kostjumu kąpielowego nic na sobie n e posjadał. Można wyobrazić zamieszanie wśród obecnych w restauracji, a w szczególności wśród kobiet, tym niesamowitym wybrykiem „tarzanowskiej“ mody.

Rozumiemy potrzeby słońca i powietrza, ale nadużywanie miejsc publicznych nie przystosowanych do podobnych wybryków, jak wyżej przytoczony, graniczy nietylko z brakiem elementarnego wychowania etyczno-towarzyskiego, lecz jest wprost chamstwem i o tem „pan z inteligentną twarzą“ i jemu podobni, wiedzieć i pamiętać powinni.

Największą potęgą myśl — Największym zbiornikiem myśli — KSIĄŻKA.

NOWA WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

Wilno, Jagiellońska 16—9.

Czynna od 11—17. Warunki dostępne. Najlepiej zaopatrzona.

Polskie Koleje Państwowe dla dzieci

Dla ułatwienia, zwłaszcz ubogim, dzieciom zwiedzenia kraju ojczystego w okresie od 8 do 22 lipca 1934 r. zastosowane będą następujące postanowienia, dotyczące bezpłatnego przejazdu dzieci pod nazwą: „Polskie Koleje Państwowe dla dzieci“.

Dzieci, urodzone nie wcześniej niż w r. 1920, a więc dzieci do lat 14, korzystać mogąż z bezpłatnego przejazdu polskiemi kolejami państwowemi, pod warunkiem odbycia podróży wespół z osobą dorosłą, która nabyła bilet normalny klasy II lub III pociągu osobowego i opiekuje się dzieckiem w drodze. Jeden opiekun może zabrać ze sobą najwięcej czworo dzieci.

Bliższe szczegóły w kasach biletowych wszystkich stacyj i w biurach podróży „Orbis“ i „Wagons Lits Cook“.

JAK OBCHODZONO „ŚWIĘTO MORZA“
w N.-Święcianach

Liga Morska i Kolonjalna urządziła w dniu 29 czerwca r. b. „Święto Morza“. Dzięki wytężonym staraniom władz Ligi z p. pułk. Sikorskim i p. inż. Kurczynem na czele, uraczystości przeszły wszelkie oczekiwania. — Program był niezwykle urozmajcony i bogaty, a rozpoczął s ę już w dniu 28 czerwca o godz. 18-ej capstrzykiem, w którym wzięła udział orkiestra K. O. P. i wszystkie organizacje za wyjątkiem straży pożarnej. Wspaniale wyglądał krążownik, bardzo udatnie wykonany na samochodzie, obsadzony marynarzami, majestatycznie posuwający się za pochodem.

Przed wyruszeniem pochodu przemawiał wiceprezes Ligi p. inż. Kurczyn, po powrocie p. Jonak. Następnie odbyła się zabawa ludowa na otwartem powietrzu. Właściwe uroczystości rozpoczęły się dopiero 29 czerwca o godz. 6 rano pobudką — o g. 9-ej odbyło się uroczyste nabożeństwo przy udziale władz Ligi, różnych organizacyj i tłumów publiczności.

Podniosłe kazanie wygłosił ks. prob. Bazewicz, wskazując na obowiązek i miłości do morza.

O godz. 10-ej rabin Konche odprawił nabożeństwo w synagodze. O g. 15-ej na nowo wybudowanej przystani odbyło się poświęcenie nowych łodzi i kajaków (4). Rodzicami chrzestnymi byli pp. pułk. Sikorski z p. Krakowską, hr. Gimrzewski z p. Sikorską p. Kowalski z inż. Kurczynową, kpt. Krakowski z p. Krachową.

O godz. 20-tej w Ognisku odbyła s ę akademja. Słowo wstępne wypowiedział p. pułk. Sikorski, na tem. znaczenie morza poczem wzniósł okrzyk na cześć p. Prezydenta Mościckiego i p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, z entuzjazmem powtórzony przez zebranych, a orkiestra wykonała hymn Narodowy, następnie deklamacje i krakowiak marynarzy z krakowiankami, w wykonaniu uczniów szkoły powszecznej — tance stylowe pp. Makarska, Hołowianka i Grochowska — wspaniały śpiew p. Jarockiej (wilokrotnie bisowany) — Kołysanka, Flisacy i t. d. zakończył pierwszą część akademji. Po przerwie poprawnie odegrano dwie jednoaktówki z udziałem miejscowych sił amatorskich pod reż. p. Kowalskiego, z udziałem pp. Pananówney, Limanowskiej, Krzemienjewskiej, Kowalskiego, Równiaka i Stolarza. Na zakończenie orkiestra K. O. P. odegrała utwory Nasz Bałtyk i wiązankę pieśni polskich. Mimo bogatego programu nie czuło się przemęczenia. W dzień odbyła się uliczna kwesta. Na zwrócenie specjalnej uwagi zasługują niezwykle pomysłowo i efektownie przeprowadzone dekoracje i ilumjnacja miasta, zwłaszcza pomnik p. Marsz. J. Piłsudskiego na ul. Wileńskiej.

Uroczystość Święta Morza, przy sprzyjającej pogodzie wykazała potęgę Ligi M. i K. a jej organizatorzy, po roku istnienia Ligi w naszem mieście, wykazali niezwykle owocną pracę w kierunku rozbudzenia zrozumienia i miłości prac dla własnego morza. Uznanie i wdzięczność miejscowego społeczeństwa, niech więc będzie nagrodą dla jej organizatorów, a przedewszystkiem dla prez. p. pułk. Sikorskiego i wice - prez. p. inż Kurczyna.

Obs.

Z WYSTAWY UCZNIÓW SZTUK PIĘKNYCH U. S. B.

Lew Dobrzyński — Akwaforta

KRONIKA BARANOWICKA

— **Obchód Święta Morza w Lachowiczach.** W związku z obchodem Święta Morza w Lachowiczach w dn. 29. 6. odbyły się nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań. Miasto udekorowane było flagami. O godzinie 18-tej w remizie Straży Pożarnej odbyła się akademja. Okolicznościowe przemówienia wygłosili burmistrz m. Lachowicz p. Sosnkowski i Rudułtowicz Adolf, nauczyciel. Poczem chór kościelny „Echo“ odśpiewał kilka piosenek w języku polskim. W tymże dniu w Lachowiczach zorganizowano kwestę uliczną, która dała 30 zł. Sumę tą przekazano na cele L. M. i K.

— **Obchód Święta Morza w Leśnej.** W dniu 30. 6. w lokalu ogniska kolejowego w Leśnej w związku ze Świętem Morza wygłosił okolicznościową prelekcję p. Szymonowicz Jan, prezes KPW. Następnie zespół amatorski KPW. odegrał komedyjkę pod tytułem „Przygody pana Edwarda“. Po przedstawieniu odbyła się zabawa, która w miłym nastroju trwała aż do rana. Zysk w sumie zł. 15 przeznaczono na FOM.

— **Wypadek.** W dniu 2. 7. na przejeździe kol. przy ul. Mińskiej w Baranowiczach parowóz manewrowy podstawiający wagony, najechał na furmankę Bankiewicza Michała, mieszkańca Baranowicz. Na skutek zderzenia wóz uległ rozbiciu, wypadków z ludźmi na szczęście nie było.

— **KRADZIEŻE.** W dniu 30. 6. na szkodę Ptacheckiego Janusza, zam. w Baranowiczach, ul. Rynkowa 26, podczas kąpieli w jeziorze Żłobin skradziono zegarek wart. 20 złotych.

W dniu 2. 6. na rynku 3 Maja w Baranowiczach została zatrzymana mieszkanka wsi Łotwicze, gm. mołczadzkiej Blińska Helena, c. Mikołaja, która dokonała drobnej kradzieży galanterji z czterech straganów na łączną sumę 14 zł. 30 gr.

W nocy z dn. 29. 6. na szkodę Altwarg Kati, zam. w Baranowiczach, przy ul. Szosowej Nr. 15-9, skradziono z mieszkani pudełeczko, zawierające broszkę ze złota dukatowego, zegarek damski ręczny łącznej wartości 50 zł. Ponadto skradziono trzy torebki damskie.

W dniu 29. 6. na szkodę Koszczerenki Grzegorzy, zam. w Baranowiczach przy ul. Orlej 54, skradziono biżuterję, łącznej wartości 300 zł. Kradzieży dokonano z zamkniętego mieszkania.

NAD WILJĄ I WILENKĄ

PENSJONAT POD MIASTEM

— Gdzie jechać na letnisko?

— Ponieważ jesteś człowiekiem zamożnym i nie specjalnie ci zależy na wypoczynku i wygodach — nie jedź zagranicę, ale gdzieś za miasto.

— Znasz jaki pensjonat?

— Owszem willa „Nirwana“ prowadzi gó jakaś baba co trzech mężów pochowała, a stara się o czwartego nieboszczyka. Zła i szanowna, durna ale dostojna, ma psa którym się zachwycać trzeba, farbowane włosy, portrety wszystkich mężów i katar kiszek od własnej kuchni.

— Kto tam zamieszkuje?

— Ludzie skąpi, którzy chcieli lato spędzić oszczędnie, matki z córkami z któremi nie wiedzą co zrobić, młodzież rozwinięta dobrze fizycznie ale słabo duchowo i emeryci, którym już wszystko jedno.

— Jadę!

Pojechał.

Nie żałowałem go i nie odwodziłem od zamiaru — bo człowiek ten tężby mnie utopił w szklance wody.

Ale pensjonat nie dobił go. Po pierwszym lipca zjawia się z powrotem, z pustą kieszenią i objawami dyspepsji żołądka.

— Zemściłeś się — powiada — no trudno jesteśmy kwit.

— Jakto?

— Piekło Dantego to kabaret wobec tej twojej „Nirwany“. Byłem tam.

— Różnica przeto między Dantem, a tobą polega na tem, żeś ty był w piekle, a Dante nie...

— Coś takiego.

— A co się tam dzieje.

— Jedzenie dają drogie, ale zato paskudne. Pierogi dają puste ale nadęte powietrzem wiejskiem, to podobno zdrowo, mięsa nie bo niech goście jedzą zielsko. Po tygodniu podobno przez sen rzeć zacząłem — bo mój ludzki organizm zrebelizował od końskiego jadła. A rozmowy przy stole... „Kto pana rodził?“, „Kobieta proszę pani“ Tak ale jaka?“ „zamężna“ „Ale dlaczego?“ „Bo się mojemu ojcu podobała“ „Czy pan przechodził operację ślepej kiszki?“ „Nie ale będę“ „Skąd pan wie?“ „Bo mnie się kiszki przewracają“ „Od czego?“ „Od zielska“... Był taki jeden gość co to w czasie japońskiej wojny dowodził szturmowym bataljonem w Łomży i opowiadał o wojnie krymskiej, gdzie był jego dziadek, jedna panna, która złoty dzbanek zdobyła jako nagrodę przechodnią miasta Bujwidź za bieg naprzełaj, jeden młodzieniec, co nie miał matury ale zato początki marazmus senilis w dwudziestym roku i pisał wiersze, oraz jakiś belfer co miał obłęd zadawania pytań i katar kiszek. Przy zupie pytał o datę urodzenia Timura Chromego, przy drugiem daniu opętywał go obłęd z okresu średniowiecza, przy deserze (policja!!! — wszystko na sacharynie) pytał czy pamiętam kiedy zginął Karol XII....

— I tyś mu odpowiedział?

— Tak powiedziałem, że w ostatniej swej bitwie...

— Słusznie

Mówił mi jeszcze coś o psie właścicielki pensjonatu i o pięknym pająku któremu życie uratował z kremowej leguminy...

— A ja marzyłem...

Widziałem w pamięci długą piaszczystą łagunę... jakiegoś pięknego morza gdzieś na północy, o które biły fale, białe, grzywiaste fale oceanu... I pensjonat gdzie mnie o nic nie pytano, nie okradano przy rachunkach, nie wyłudzano napiwków... i gdzie byli obcy... sami obcy ludzie, którzy ani mnie, ani ja ich nie obchodziłem... Ocean... tak Atlantyk...

Byłem tam kiedyś i powrócę

Ale przyjacielowi swemu nie dam adresu — zabardzo mi dokuczył w życiu — niech się męczy.

M. Junosza

HENRY HOLT — 35)

SZKARŁATNA ZAPOWIEDŹ

Mr. Potters urwał dosyć niespodziewanie, niewyraźnym ruchem ręki, próbując dokończyć znaczenie swej myśli. Jeszcze nie nabrał wprawy w opowiadaniu ułożonej historji.

— Naturalnie, — przyznał nieznajomy, znów oglądając się, czy ktoś nie nadchodzi. — Ale cóż się stało?

— Morderca wymknął mi się!

— O! — na wąskich ustach przemknął dziwny uśmiech, — Czy pan go widział?

— On właśnie uciekał, kiedy natknąłem się na trupa.

— Więc pan potrafiłby opisać wygląd mordercy przed policją?

Mr. Potter potrząsnął głową.

— Mgła była za gęsta!

W rzeczywistości, zapytany przez Inspektora, czy rzeczywiście widział kogoś uciekającego przez ulicę, Mr. Potter musiał wyznać, że nie był pewien, czy się nie mylił.

— Przypuszczam, że pan nie poznałby go teraz? — zauważył tamten.

— Może i nie!

— No dobrze, a cóż stało się, po jego odejściu?

Mr. Potter znów zrobił gest ręką.

— Nadszedł policjant i wziął sprawę w swoje ręce.

— Ale im się nie udało odnaleść jakiegokolwiek śladu? Co?

— Nie było tam nic do znalezienia, niestety!

— To źle! — mruknął przez zaciśnięte, niewidoczne prawie wargi, nieznajomy i zrobił krok w bok. — Zaczyna być niebezpiecznie chodzić po ulicach w teraźniejszych czasach, kiedy takie rzeczy się zdarzają!

Po rzuceniu ostatniego spojrzenia w kierunku Nr. 17, przed którym Mr. Potter pozostał, jak zaczarowany, nieznajomy odszedł w pierwszą ulicę na prawo. Twarz jego przybrała dziwny wyraz. Spojrzenie jego biegało niespokojnie na wszystkie strony. Kilka razy obejrzał się za siebie, przez ramię. Wąskie usta tworzyły bladą, zaciśniętą linję na jego twarzy. Wtem wyrwał się z nich zły chichot...

Kilka godzin później ten sam człowiek, lecz ze znacznie łagodniejszym wyrazem twarzy, witał ładną, energiczną pannę, przy wejściu do „Gironi's Restaurant“.

Oczy Queenie zmrużyły się lekko, gdy zatrzymały się na jego twarzy.

— Przykro mi, że się spóźniam, Spike, — powiedziała spokojnie, — Ale Mc. Andrews zatrzymał mnie —

— Interesy?

Dziewczyna nie odpowiedziała.

— Coś panu dzisiaj dolega? — zapytała.

— Mnie? — Spike uśmiechnął się. — Czuję się świetnie.

— Nie, ale pan jest jakiś inny!

— Pod jakim względem? — wprowadził ją do zacisznego kątka na końcu sali.

— Sama nie wiem, — odpowiedziała z rezerwą.

Queenie nie znała dotąd uczucia strachu, ale teraz fala przerażenia zalała nagle jej serce. Pod tą dobroduszną pozą wyczuła, że nerwy jego są naprężone do ostatnich granic. Wydało się jej, że od wczoraj przybyło jej kilka lat. W mózgu jej zadźwięczały z przerażającą siłą, ostatnie słowa starego opiekuna: zapytaj go kto zabił Foxy Kempa... mam powody bardzo poważne, by cię przestrzec“...

— Czy stało się coś złego? — zapytała znowu.

— Nic takiego, o czembym wiedział. Pomyślmy lepiej o lunchu. Może potrzebuję paru kieliszków, do podtrzymania sił...

Ale Queenie nie usiadła — zapaliła papierosa, zanim zaczęła znowu mówić.

— Czy widział pan dzisiejsze gazety?

— Przeglądałem jedną, — dostrzegła dziwny błysk w jego oczach, — A bo co?

Queenie nie odpowiedziała odrazu. Zdawało się, że nagle oślepiła ją naga prawda. Odsunęła się trochę od Spike'a. Oczy jej przylgnęły do jego rąk. Były to silne ręce, o długich palcach, które wyglądały, jakgdyby... jak gdyby..

Z wysiłkiem oderwały się oczy od tych rąk.

— Muszę pomówić z panem o czemś! — powiedziała nagle.

— Proszę odważnie! — odrzekł po namyśle.

— Co pan wie o sprawie w Wingford?

— Pst! — dopiero później zorjentowała się, że syknięciu towarzyszyło dotknięcie jego ręki, które wydało się jej groźbą. — Lepiej nie mówmy tutaj o takich rzeczach!

— Ale ja będę mówić!

— Ten stary myszołów Mc. Andrews próbował usposobić panią przeciw mnie! — zasyczał ze złością.

Ale Queenie powzięła już niekruszoną decyzję.

Czy było to owocem przestróg Mc. Andrewsa, czy może podszeptem jej własnego instynktu — tego nie mogła by określić, — ale coś się załamało, coś musiało się stać....

— Ani Mc. Andrews, ani nikt inny na świecie nie potrafi wpłynąć na mnie, jeżeli postanowię wyjść za pana! — powiedziała twardo. — Ale wszystko jest skończone między nami, Spike!

Patrzył na nią niedowierzająco.

— Pani tak nie myśli... Pani nie może!...

Queenie zgniotła w palcach papierosa i wzięła torebkę

— Nie będę jadła lunch'u, — powiedziała zmienionym głosem. — Proszę wziąć swój kapelusz.

Mężczyzna odszedł w milczeniu, ale, w pół drogi do szatni, obejrzał się — Queenie zniknęła.

ROZDZIAŁ XXIX.
NOWE ODKRYCIE O ŚWICIE

Kiedy Ginger Hobbs przechodził koło „bungalow'u“ zamieszkałego przez rodzinę Rowland'ów w Wingford, czuł zawsze przykry ucisk w żołądku. Chłopak przeczytał wszystko, co mógł znaleźć w gazetach, co dotyczyło tajemniczych zbrodni. Niektóre szczegóły były dlań całkowicie niezrozumiałe, ale pozatem miał własną koncepcję, co do osoby mordercy, kochanego praeodawcy. Nie mógł się więc nadziwić, że policja nie zrobiła dotąd żadnych kroków, bez dłuższego odwlekania.

Mijając duja tego dom Rowlanda, w drodze do garażu, przyśpieszył nieco kroku. Ludzie, którzy popełnili podobną zbrodnią, mogli z łatwością powtórzyć ją znowu, a Ginger nie był pewien, czy informacje, których udzielił inspektorowi Silverowi, co do kłótni dwóch braci Rowlandów nie były powtórzone Dunkanowi.

Właśnie, gdy mijał bramę w alei, drobny przedmiot na drodze zwrócił jego uwagę. Był jednak tak zajęty myślami, że prawie minął go. Wtem oczy, jakby pociągnięte magnesem, powróciły do tego, co spostrzegły. Zapominając cokolwiek o swym strachu, nachylił się i podniósł to, co leżało na drodze.

Aczkolwiek był to mroźny ranek grudniowy, Ginger uczuł falę gorąca, zalewającą całe jego ciało, podczas gdy stał i patrzył na podniesiony przedmiot. Nie mogło tu być pomyłki! Drżał ze wzruszenia. Co to mogło znaczyć? Co się stało? Co z tego wynikie? Wkrótce potem Ginger podchodził do garażu. Myśli jego były pełne wątpliwości.

Co powinien był zrobić? Naturalnie należałoby dać znać policji, ale Ginger nie miał wielkiego przekonania do sierżanta Fossa. Był w ciągłej wojnie z tym człowiekiem, od czasu kiedy zdarzyło mu się wybić szybę w dzielnicowego. Foss kiedyś wytargał go boleśnie za uchoo. Było to bardzo dawno, ale odtąd Ginger znienawidził sierżanta. Wobec tego zdecydował, że sierżant Foss nie będzie wtajemniczony w jego odkrycia!

Jednak należało coś zrobić i to jak najprędzej. Wchodząc do garażu powziął postanowienie. Było to, jego zdaniem wspaniałe posunięcie, przyczem niezły „kawał“ dla Fossa!

Zbliżała się dziesiąta, Ginger wyczekał stosowną chwilę, kiedy kierownik warsztatu wyszedł, i wyskoczył z garażu. Szczęściem zdążył na pociąg ranny. Pociąg niósł go w stronę Londynu. Wtedy dopiero uświadomił sobie, , — a była to nieprzyjemna myśl, — że w „bungalowie“ Rowlandów mogło się coś zdarzyć. Może zamordowano kogoś! Zrozumiał, że popełnił błąd, ale zapóźno było na poprawę planu.

Wchodząc do imponującego gmachu, w pobliżu Westminster Bridge, zapytał, również wzbudzającego swym uniformem szacunek dyżurnego, przy drzwiach.

— Przepraszam, czy to jest Scotlond Yard?

— Czego tutaj szukacie, człowieku?

— Czy mógłbym rozmówić się z Inspektorem Silverem. To jest... to jest bardzo pilna sprawa.

Para przenikliwych oczu obejrzała go od stóp do głowy.

— Tak, myślę, że to się da zrobić, — odpowiedział policjant. — Proszę za mną.

Wreszcie Ginger stanął przed Silverem.

— Hello, cóż cię tu przyniosło, chłopcze?

Ginger był zbyt przejęty, aby mógł mówjć. Wsunął rękę do kieszeni i, bez słowa, wyjął niezmiernie brudną chustkę. Rozwiązał węzeł, utworzony z jej rogów i wysypał zawartość tego schowka na stół.

Cztery szkarłatne ziarnka bobu!

Wrażenie, jakie odmalowało się na twarzy Silvera były wysoką nagrodą za trudy Gingera.

— „Tonga beans“ — wykrzyknął detektyw.

— Tak i ja myślałem, sir, ale nie byłem pewny.

— Skąd one się wzięły?

'D. C. N'

ŻYCIE GOSPODARCZE

Reforma podatkowa w Niemczech

Przygotowywana w Niemczech reforma podatkowa opracowana przez sekretarza stanu w ministerstwie skarbu Reinhardta przewiduje oprócz uproszczeń w systemie ściągania podatków znaczne ulgi. W głównych zarysach przygotowywana reforma przedstawia się następująco:

Z dniem 1 stycznia 1935 r. wprowadzona zostaje wolność podatkowa dla wszelkich zakupów inwestycyjnych rolnictwa, przemysłu i handlu, o ile chodzi o przedmioty, których używalność nie przekracza dziesięciu lat. Należą tutaj liczne maszyny, narzędzia, środki komunikacji, urządzenia biurowe itp. Kwoty, wydatkowane na takie zakupy podlegać będą odliczeniu z dochodu, przypadającego do opodatkowania. Przedsiębiorca czy rolnik, który osiągnięty dochód obróci na zakupy, będzie zupełnie wolny od podatku dochodowego. Obojętnem jest przytem, czy dochód wydało się na kupno nowych urządzeń, czy na odnowienie i przerobienie starych. —Z dobrodziejstwa tego mogą korzystać tylko przedsiębiorcy w przemyśle i handlu, oraz rolnicy, prowadzący przepisane księgi handlowe. Wydatki na przedmioty i urządzenia inwestycyjne których używalność przekracza 10 lat, a więc wydatki na nowe budowle itp. podlegają odliczeniu z osiągniętego dochodu, przypadającego do opodatkowania, tylko o ile uskutecznione zostaną do 31 grudnia rb. Wydatki tegoroczne będą już uwzględnione przy wymiarze podatku dochodowego w r. 1935.

Dalej reforma podatkowa przewiduje zupełne zwolnienie od wszelkich podatków nowopowstających przedsiębiorstw przemysłowych, przystępujących do wytwarzania nowych towarów, lub do wytwarzania towarów istniejących zapomocą nowych metod.—Przepis ten ma na celu zachęcenie przedsiębiorców do poszukiwania sposobów obchodzenia się przy produkcji towarów bez surowców zagranicznych lub rozwijania produkcji nowych towarów, mogących zastąpić zagraniczne. Pozostaje to w związku z przewidywanemi trudnościami w imporcie zagranicznych surowców i towarów.

Podatek obrotowy w handlu hurtowym zostaje z dniem 1 stycznia 1935 r. obniżony z proc. na 0.5 proc. aby ożywić i zracjonalizować obroty hurtowników, którzy obecnie ze względu na podatek obrotowy unikają utrzymywania większych składów na własny rachunek.

Płatnicy podatku dochodowego od uposażeń, posiadający dzieci, korzystać będą z daleko idących ulg. Podlegający opodatkowaniu dochód osoby, posiadającej jedno dziecko w wieku do lat 18, zmniejsza się o 1200 marek, dwoje dzieci — o 2800 marek, troje dzieci — o 7200 marek, pięcioro dzieci — o 10.000 marek. Urzędnik, zarabiający 10.000 marek rocznie, mający pięcioro dzieci, będzie zatem zupełnie wolny od podatku dochodowego od swej pensji.

Nowy podatek dochodowy będzie jednolity i będzie obejmował w sobie dotychczas oddzielnie pobierany podatek kryzysowy, oraz kilka innych oddzielnych dotychczas podatków.

Inni płatnicy podatku dochodowego korzystać będą z dużych rabatów na każde dziecko, tak, że ich podatek ulega również znacznemu obniżeniu o ile mają dzieci. Pięcioro dzieci daje wolność od podatku dochodowego, jeżeli ustalony dochód nie przekracza 10.000 marek.

Ulgi dla rodzin posiadających dzieci wprowadzone zostały również do podatku majątkowego. Na każdego członka rodziny odlicza się 10.000 marek z majątku, podlegającego opodatkowaniu. Rodzina złożona z męża, żony i trojga dzieci nie płaci podatku majątkowego, jeżeli majątek jej nie przekracza 50.000 marek.

Pracownicy, posiadający dzieci, zostają ponadto zwolnieni od opłat na rzecz Funduszu Bezrobocia.

Podatek od nieruchomości zostaje z dniem 1 kwietnia 1935 r. obniżony o 25 proc., z dniem 1 kwietnia 1937 roku o dalszych 25 proc. a z dniem 1 kwietnia 1940 roku całkowicie zniesiony.

Reforma podatkowa przewiduje ponadto szereg zmian w strukturze pobieranych obecnie podatków, zmierzających do uproszczenia procedury ich wymiaru i ściągania. Niektóre podatki zostają skomasowane, inne zupełnie skasowane, a zamiast nich skorygowana zostaje stopa procentowa innych. W rezultacie spodziewane jest osiągnięcie znacznych oszczędności na administracji skarbowej.

Dalsze kredyty dla drobnego rolnictwa

Na bieżący rok gospodarczy Bank Polski przyznał Centralnej Kasie Spółek Rolniczych kredyt dla drobnych rolników na zaliczkowanie zboża w wysokości 2 miljonów złotych. Kredyt ten będzie rozprowadzony przez Centralną Kasę za pośrednictwem Kas Stefczyka. Oprocentowanie tego kredytu zostało określone na 4½% w stosunku rocznym, a termin spłaty upływa z dniem 30 czerwca roku przyszłego.

W porównaniu do roku poprzedniego kredyty na zaliczkowanie zboża przyznane Centralnej Kasie Spółek Rolniczych, utrzymały się w roku bieżącym na niezmienionym poziomie.

Programy radjowe

WILNO

Czwartek dnia 5 lipca.

6.30 — Pieśń. Muzyka, Gimnastyka, Muzyka Dziennik poranny. Muzyka, Chwilka Pań domu.
7.25 Program dzien. i rozmait.
11.57 — Czas.
12.00 — Hejnał.
12.03 — Kom. meteor.
12.05 — Przegląd prasy.
12.10 — Muzyka operetkowa
13.00 — Dziennik południ.
13.05 — Audycja dla dzieci.
13.20 — Płyty.
14.00 — Wiadom. eksportowe.
14.05 — Giełda rolnicza.
16.00 — Muzyka lekka.
17.00 — Odczyt
17.15 — Recital
17.35 — Koncert
18.00 — Pogadanka.
18.15 — Słuchowisko.
19.00 — Skrzynka pocztowa
19.15 — Recital śpiewaczy.
19.35 — Program na piątek i rozm.
19.50 — Wiad. sport.
20.00 — Myśli wybrane.
20.02 — Wileńskie wiad. kolejowe
20.12 — Muzyka lekka.
20.50 — Dziennik wieczorny.
21.00 — Transm. z Gdyni.
21.02 — Codz. odc. Pow..
21.12 Wieczór kompozytorski Michałowskiego.
22.00 — Odczyt
22.15 — Muzyka tan.
23.00 — Kom. meteor.

WARSZAWA

PIĘTEK 6. VII. 1934 r.

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,35 Muzyka (płyty). 6,38 Gimnastyka. 6,53 Muzyka (płyty). 7.05 Dziennik por. 7.20 Chwilka pań domu. 7,25 Program na dzień bież. 7,30 Rozmaitości. 11,57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. 12,00Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadom. meteorol. 12,05 Codz. Przegl. Prasy Pilsk. 12,10 Muzyka popularna. 13.00 Dziennik południ. 13,05 Koncert zesp. salon. 13,55 „Z rynku pracy. 14,00 Wiadom o eksp. polsk. 14,05 Wiadom. gosp. 16,00 Godzina w Wiedniu (płyty). 17,00 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa (transm. ze Lwowa). 17,30 Koncert z Krakowa i Poznania. 18,00 „Dole i niedole polskich miasteczek" — wygłosi p. K. Muszałówna. (Odczyt reportaż). 18,15 Fragmenty operetkowe (płyty). 18,45 „O burzach i piorunach" — wygł. dr. J. Baumgarten. (Pogadanka). 18,55 „Jak spędzić święto?" 19,00 Rozmaitości. 19,10 Program na dzień nast. 19,15 Muzyka z kaw. „Gastronomja". 19,50 Wiadom sport. 20,00 „Myśli wybrane". 20,02 „Skrzynka pocztowa techniczna" — omówi p. W. Frenkiel. 20,12 Koncert. symfon. ze Studja. 21,10 Dziennik wiecz. 21,20 „Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej" (transm. z Wilna). 21,30 D. c. koncertu symf. ze Studja. 22,15 „Japońska szczoteczka do zębów" — wygł. p. J. Załęski (felj.). 22,30 Muzyka tan. z dane. „Oaza". 23,00 Wiadom meteorol. dla komunik. lotniczej.

SOBOTA 7. VII. 1934 r.

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,35 Muzyka (płyty). 6,38 Gimnastyka. 6,53 Muzyka (płyty). 7,05 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka poranna. 7,20 Chwilka pań domu. 7.25 Programa dz. bież. 7,30 Rozmaitości. 11,57 Sygnał czasu z Warsz. Obser. Astr. 12,00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadom. meteorol. 12,05 Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12,10 Muzyka lekka z Ciechocinka. 13,00 Dziennik południowy. 13,05 Muzyka popularna. 14,00 Wiadom o eksp. polsk. 14,05 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Godzina muzyki popularnej. 17,0 „Wesoła audycja dla dzieci" ze Lwowa. 17,25 Recital fort. O Iljwickiej. 18,00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19,00 Rozmaitości. 19,10 Program na dzień nast. 19,15 Muzyka lekka. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Koncert Chopinowski. 20,30 Gawęda w języku angielskim z korespondentami Polskiego Radja. wygł. p. T Ordon. 20,40 Arje operowe. 21,00 Transmisja z Gdyni capsztyku Marynarki Wojennej. 21,02 Dziennik wieczorny. 21,12 Muzyka lekka. 22,00 Pogadanka aktualna. 22,10 Audycja regjonalna z Poznania. 23,00 Wiadom meteor.dla komunik. lotniczej. 23,05 Muzyka tan. z dancingu „Paradis".

Giełda [illegible] KA

Z dnia 4 lipca 1934 r.

WALUTY:

Belgja	123.70	124,01 123,29
Berlin	203.25	204,25 202.25
Holandja	359.40	360.30 358.50.
Londyn	26.80	26.93 26.67.
N. Jork - kabel	5.29½	5.32½ 5.26½
Paryż	34.91	35.00 34.82
Praga	22.00	22.05 21.95
Stokholm	138.00	138.70 137.30
Szwajcarja	172.45	172.88 172.02
Włochy	43.48	45.60 45.36.

PAPIERY PROC.

Budowlana 44.15
Inwestycyjna 112.50
Konwersyjna 64.25
Dolarowa 72.25 72.—
Stabilizacyjna 67.38 67.— 67.25.
4½% listy ziemskie 48.— 48.25.

Tragedja nieporozumienia

Trzebaby mieć bystry, przenikliwy i błyskotliwy umysł sędziego śledczego, by móc rozwiązać i pojąć cały splot najtragiczniejszych nieporozumień, które się złożyły na finał dramatu, pomiędzy rodziną p.p. Izaja szostwa Pomiernikow (nie prawosławni), a ludnym rodem pana Mowszy Słuckiego, którego smutne finale mogliśmy zanotować (z narażeniem własnego życia) wczoraj na Pośpieszce przed willą należącą do pierwszego wymienionego rodu.

Chodziło o to (tak zdołaliśmy wywnioskować z dość gwałtownych okrzyków, które towarzyszyły bójce), że państwo Słuccy, wynajmując w posesji p.p. Pomiernikow letni apartament na ferje, nie zaznaczyli w kontrakcie, najmu, że prócz ich rodziny w jednym pokoju i kuchni ma zamieszkać również rodzina p.p. Białostockich z siedmiu osób się składająca i koza, której to będzie obowiązkiem zasilanie mlekiem obu sławnych rodów.

Pan Pomiernikow ustąpił apartament (z prawem używania okolicznych lasów), składający się z pokoju i kuchni, tylko i jedynie li tylko Słuckim, a ci tymczasem wrzepili się po większeni o ród Białostockich i kozę do cudnego lokalu.

Pan Pomiernikow uprzednio perswadował łagodnie, niekiedy tylko nazywając senjora rodu Słuckich: „pogromszczykiem, bandytą i fałszerzem weksli", co przyjmowane było przez nazwanego z olimpijskim spokojem, ale gdy zirytowany pan Pomiernikow wreszcie kopnął mlekodajną kozę swych lokatorów, a babce rodu Białostockich powiedział rzecz, którąby u tak sędziwej matrony jedynie podziw i oburzenie spowodować mogła, wybuchnęły rody lokatorów, jak wulkan, przyczem pan Słucki rzucił śmiałą propozycję spalenia domostwa wroga. Falangi przeciwnych obozów runęły na siebie, wspomagane przez latorośle, zbrojne w sprzęt kuchenny.

Bój trwał od godz. 10.15 rano do 10.30.

Kres walce położyli sąsiedzi.

Komisarjat wzbogacił swe archiwa o dwa soczyste protokuły.

flix.

Człowiek małokrwisty

— Tyko nie złodziej, tylko nie złodziej, starsza osobo!!

— Nie złodziej, a kto możeś pan mój narzeczony!?

— Co to, to też nie bo musiał bym być ślepym, jak dorożkarski koń, albo paniusieczka musiała być Greta Garbo, żebym się w niej zakochał.

— Jeszcze mi tu będziesz fintiluszki gadał?! Wont łajdaku z mojej komórki — bo dam pogrzebaczem w łeb!!

— Stawiasz się paniusia jak byś na walki francuskie chodziła — do „Casino" z gołemi atlety walczyć, a sama tyle siły nie masz, co ta kura którom ci uskutecznił przed momentem.

— Ludzie ratunku!!

Djalog ten który za przykład rozmówek towarzyskich mógł służyć w salonach rozegrał się w... kurniku pani Pelagji Okopowicz (Lipówka) między nią a nieznanym jej bliżej młodzieńcem, który wcale w niedwuznacznych celach zabrał się do jej kurnika.

— Wylaz stąd osoba i te kure coś zadusił na nieboszczyka ciągaj z sobą! — zakończył rozmowę zawezwany pan posterunkowy.

Za chwilę też zgromadzeni sąsiedzi pani Pelagji ujrzeli młodzieńca lat 24, zowiącego się Stefan Kozik (chwilowo bez adresu), który jak zdobywca wysunął się z kurnika za skrzydło dzwigając kurę, u której najbardziej biegły weterynarz nie mógłby się dopatrzeć i doszukać iskry życia — natomiast mógł skonstatować śmierć spowodu uduszenia..

Zapytany o cel wizyty pan Stefcio objaśnił tak oburzoną Pelagję jak i pana posterunkowego że jako niedokrwistemu zalecił mu lekarz rosół z kury. Nie stać go było na kupno kurzych zwłok przeto zapolował na drób na cudzym terenie.

Urażona Pelagja zażądała natychmiastowego zadośćuczynienia za śmierć kury prosząc pana posterunkowego, by Stefcia zabił na miejscu. Pan posterunkowy jednak nie dogodził krwiożerczym instynktom mściwej niewiasty — zabierając jedynie anemicznego młodziana do komisarjatu.

flix.

W terenie i na torach

Zawody sportowe siedmiu państw w Berlinie

Kusociński kończy bieg na 5000 m. podczas niedzielnych zawodów lekkoatletycznych w Berlinie, bijąc Dunczyka, Niemca i Czecha, najwybitniejszych długodystansowców Europy, w doskonałym czasie 14:46.

Dzisiejsze zawody konne i gonitwy na Pośpieszce

Dziś w czwartek odbędą się na Pośpieszce skoki przez przeszkody, jako próba „C" konkursu konia wierzchowego, a pozatem gonitwy, z następującym programem:

1800 zł. St. chase im. Hetmana Stanisława Żółkiewskiego. Gonitwa z przeszkodami dla 4 l. i st. koni. Dla jedźca zwycięzcy nagroda honorowa ofiarowana przez p. Jerzego Żółkiewskiego. Dystans 3600 m.

2. 600 zł. St. chase im. Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego. Gonitwa z przeszkodami dla 4 l. i st. koni. Dla jedźca zwycięzcy nagroda honorowa ofiarowana przez Wileński Pryw. Bank Handlowy. Dystans 3200 m.

3. 300 zł. Gonitwa z płotami dla 4 l. i st. koni. Dystans 2400 mtr.

4. Wojskowy bieg naprzełaj im. 1 pułku Ułanów Krechowieckich. Nagroda 400 zł. Dla 5 l. i st. koni. Za każdy wygrany bieg naprzełaj 1 kg. nadwagi. Oprócz tego zwycięzcy nr. 1, 2, 3, 8 i 10 niosą 5 kg. nadwagi. Waga akumuluje się do 7 kg. Dla jedźca zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez Korpus Oficerski 1 p. Ułanów Krechowieckich. Dystans 4500 m.

5. Wojskowy bieg naprzełaj im. 3 pułku Szwoleżerów Mazowieckich. Nagroda 300 zł. Dla 5 l. i st. koni, które w 1933 i 1934 r. nie wygrały biegu naprzełaj. Dla jeźdźca zwyc. nagroda honorowa ofiarowana przez Korpus Oficerski 3 p. Szwoleżerów. Dystans 4000 mtr.

O trasę biegów naprzełaj

Od p. gen. Bryg. Przewłockiego, dowódcy 3 Sam. Bryg. Kaw. i prezesa Towarzystwa Hodowli Koni i Popierania Sportu Konnego, otrzymaliśmy następująco pismo:

W Nr. 175 Dziennika Wileńskiego z dnia 2-VII 1934 r. ukazała się wzmianka, że bieg naprzełaj o nagrodę Łódzkiego Klubu Jazdy nie odbył się rzekomo z powodu, że jeźdźcy nie chcą narażać swych koni na trasie pełnej jam i pni. Nie jest to zgodne z faktycznym stanem rzeczy, ponieważ jeźdźcy zapisują konie do kilku biegów w ciągu dnia decydując się w ostatniej chwili, w którym biegu wezmą udział. Zależne to od pogody, kondycji konia w danym dniu i t.p. W tym wypadku z pomiędzy wszystkich koni zgłoszonych do biegu naprzełaj tylko dwa nie biegały w tym dniu w innych gonitwach i te stanęły do startu.

Ponieważ jednak regulamin wymaga najmniej trzy konie startujące, bieg nie mógł się odbyć.

Co do samej trasy nie jest ona łatwa, wymaga bardzo umiejętnego prowadzenia i opanowania konia a najważniejsze, że przebieg na niej musi się odbyć w zupełnie innem tempie, niż na torze.

Trasa biegów naprzełaj jest zmieniana w myśl regulaminu czy to w związku z odległością czy też ze względu na ułatwienie lub utrudnienie biegu.

(—) **Przewłocki generał Brygady Prezes Wileńskiego T-wa Hodowli Koni i Popierania Sportu Konnego**

O mistrzostwo Polski na szosie

Tegoroczny wyścig kolarski o mistrzostwo Polski na szosie odbędzie się w dniu 15 b. m. w Katowicach — Imprezę organizuje Śląski Okr. Zw. Kolarski w Katowicach.

Wyścig dostępny jest dla członków towarzystw, należących do P. Z. T. K. Wyścig odbędzie się na dystansie 150 klm. minimum czasu dla zdobycia tytułu mistrza Polski — 4 g. 40 min.

Motocykliści niemieccy proszą o rewanż

Niemieccy motocykliści, Elsner i Binder - Saam, pokonani zostali niedawno w Warszawie przez naszych zawodników. Porażką Niemcy byli kompletnie zaskoczeni i jako usprawiedliwienie przegranej podali, że przybyli do Warszawy na zbyt słabych maszynach.

Naskutek próśb zawodników niemieckich o spotkanie rewanżowe, Sekcja Motocyklowa WKS Legji organizuje w nadchodzącą niedzielę 8 bm., zawody odwetowe.

Goście przybędą do stolicy z silniejszemi maszynami (350 cm.), a ponadto wzmacniają swój zespół jeszcze jednym dobrym zawodnikiem Karlem Ferentzenem.

Obecnie toczą się pertraktacje, aby zawody niedzielne odbyły się pod nazwą Warszawa — Berlin.

Turniej tenisowy w Wimbledonie

Rozgrywki tenisowe w turnieju międzynarodowym w Wimbledonie — wchodzą obecnie w fazę decydującą.

W poniedziałek odbyły się ćwierćfinały w grze pojedyńczej panow. Z ośmiu czołowych zawodników, startujących w ćwierć - finałach, znajdowało się tylko z pośrod rozstawionych na początku turnieju, a mianowicie: — Schields, Wood, Stoeffen, Austin, Perry i Crawford, zeszłoroczny mistrz Wimbledonu. Dwaj inni rozstawieni gracze, von Cramm i Stefani, przepadli w eliminacjach. Stefani przegrał do Lotta, a Cramm z powodu, grypy, jakiej się nabawił wskutek epidemji gardlanej w Wimbledonie. — pokonany został przez afrykańczyka Kirby.

Wyniki ćwierćfinałów przedstawiają się następująco:

Schields pokonał Austina 4:6, 2:6, 7:5, 6:3, 7:5. Perry zwyciężył Lotta 6:4, 2:6, 7:6, 10:8. Crawford wyeliminował Stroeffena 7:5. 2:6, 7:5, 6:0. Wreszcie Wood pokonał Kirby'ego 6.1, 6:4, 3:6, 6:0.

W półfinałach Schields spotka się z Crawfordem a Wood z Perrym.

Tadeusz Łopalewski

DAWNE WIERSZE RUSKIE

Czesław Miłosz

POEMAT O CZASIE ZASTYGŁYM

Do nabycia wszędzie

Belgijscy tenisiści przed meczem z Polską

Belgijski Zw. Lawn Tenisowy bierze pod uwagę 6 tenisistów, z pośród których wybrana będzie reprezentacja na mecz tenisowy z Polską o puhar Davisa.

Są to: Lacroix, Ewbank i Naeyaert w grze pojedyńczej, oraz Borman, Geelhand i van den Eyndle w grze podwójnej.

Prawdopodobnie na mecz z Polską przybędą do Warszawy wszyscy wymienieni gracze. Prasa belgijska uważa mecz z Polską za trudne zadanie dla Belgów.

Życie sportowe w Brześciu

Zawody i mistrzostwa klasy B, rozegrane między Pogonią a Z. T. S. w dniu 29 czerwca rb. zakończyły się wynikiem (3 : 1) 8 : 1 na korzyść drużyny urzędniczej.

Przebieg gry dość ciekawy, mimo gry na jedną bramkę. Drużyna żydowska do przerwy wytrzymuje tempo i chwilami przedziera się na pole Pogoni, uzyskując przypadkową bramkę z winy bramkarza Jesipowicza. Po zmianie pól Pogoń w dalszym ciągu silnie atakuje i często strzela, jednak z widocznym pechem.

Wynik 8 : 1 nie odpowiada przebiegowi gry. Drużyna żydowska grała w linji ataku ładnie, jednak zbyt często trafiała w kości a nie w piłkę Po przerwie było kilka ostrych rewanżów ze strony Pogoni. Publicznośći bardzo mało. Sędziował wybitnie dobrze p. Bandoła. W tym miejscu nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że Pogoń przegra ten mecz walkowerem z powodu rzekomego niewymalowania linji bramkowych na boisku. Ciekawe, że taka linja nie miała wpływu na zmniejszenie wyniku 8 : 1.

U nas i gdzieindziej

Dziś we czwartek wieczorem z dworca głównego w Warszawie, wyjeżdżają do Zagrzebja na mecz z reprezentacją Jugosławji nasze hazenistki pod opieką pp. Lipińskiego i Gołąbka.

Mecz Polska — Jugosławja, będący eliminacją do mistrzostwa świata, rozegrany będzie w niedzielę, 8 b. m. Po meczu tym hazenistki polskie rozegrają w Jugosławji dwa dalsze spotkania, występując jako reprezentacja Warszawy przeciwko reprezentacjom Sarajewa i Belgradu w obu tych miastach.

* * *

W drugim dniu lekkoatletycznych mistrzostw Czechosłowacji w konkurencji pań, znana Czeszka Koubkova ustanowiła dwa nowe rekordy krajowe, a mianowicie 200 m. — 25,8 sek., i w skoku wdal — 559 cmt. Z innych wyników notujemy:

80 m. płotki — Slavjakowa 13,8 sek., kula — Pekarowa 11.21 m., 800 m. — Koubkova 2:33,6 sek., oszczep — Holjkova 32,51 m.,

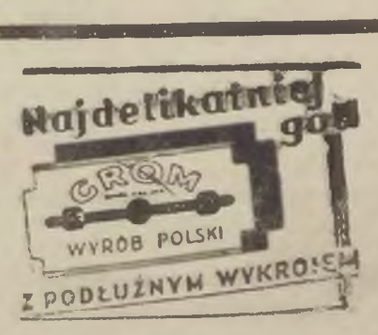

Fale Narocza zalały wyprawę kajakową

Jedna osoba utonęła. — Dwie inne zdołano uratować

W dniu 3 lipca w godzinach przedpołudniowych 23 osoby z obozu Ligi Morskiej i Kolonjalnej wyruszyły przy zupełnie cichej pogodzie na 2 żaglówkach i 7 kajakach na jezioro Narocz.

Wczasie drogi powrotnej zostali oni około wsi Nanosy zaskoczeni przez nagły wiatr. W chwili tej dwa kajaki znajdowały się w odległości kilkuset metrów od reszty łodzi, gdyż jadąca na tych kajakach Janina Szymanowska wraz z koleżanką i dwoma panami zdecydowała się jechać wprost do obozu na obiad. Wskutek odległości oba te kajaki nie usłyszały zarządzenia kierownika wycieczki natychmiastowego powrotu do brzegu koło wsi Nanosy.

Na jednym kajaku jechała Janina Szymanowska z koleżanką Pęchówną, na drugim Zdzisław Strojecki i Ignacy Dębowski. W pewnej chwili, gdy odległość między kajakami temi wynosiła 100 metrów, kajak pierwszy został zalany wodą, zaś drugi nie mógł się do niego zbliżyć z powodu niepomyślnego wiatru i dopiero po zebraniu żagla dojechał on do pierwszego kajaka, a wówczas Dębowski skoczył do wody i wciągnął obie panie do kajaka.

Ponieważ teraz w kajaku znalazło się 4 osoby, obciążenie było zbyt duże i woda zaczęła go gwałtownie zalewać. Po kilku chwilach wszyscy czworo znaleźli się w wodzie; jedna z pań gorzej pływająca, miała pas ratunkowy, pozostali pływali dobrze. Silna bardzo fala spowodowała jednak, że po pewnym krótkim czasie Janina Szymanowska zaczęła słabnąć, wobec czego Strojecki przysunął się do niej i kilkakrotnie wyciągnął ją z wody.

Nagle jednak nadeszła gwałtowna silna fala i wyrwała Szymanowską z rąk Strojedkiego. Pomimo kilkakrotnego nurkowania Strojecki już nie zdołał schwycić Szymanowskiej.

W 15 minut, przezwyciężając wielkie trudności gwałtownej fal i wiatru, na miejsce wypadku dotarła żaglówka ze schroniska szkolnego i pierwszego wydobyła z wody prawie nieprzytomnego Dębowskiego. Nie mogąc od niego uzyskać żadnych szczegółów, żaglówka zaczęła krążyć wpobliżu i po chwili zauważyła kajak i wyciągnęła Strojeckiego i Pęchównę. Szymanowskiej nie zdołano odnaleźć mimo długich poszukiwań.

Stan Dębowskiego i Pechówny jest niebezpieczny.

Fałszywy alarm o napadzie

Strzały do uciekającego awanturnika

WILNO. Wczoraj w dzień na ulicy Wilkomierskiej 45 niejaki Ber Czesler wszczął alarm, że na jego mieszkanie dokonano napadu.

Wybiegł on z mieszkania i goniąc jakiegoś osobnika krzyczał: zatrzymać „bandytę".

Krzyki zwabiły policjanta, który ścigając uciekającego użył nawet broni palnej, lecz zbieg skręcił w boczną uliczkę i skrył się.

Dopiero potem okazało się, że nie był to żaden napad, a jedynie awantura na tle porachunków osobistych. Do mieszkania Czeslera przyszło dwóch jego znajomych braci Własowych po pieniądze. Spotkawszy się z odmową, Własowie wszczęli awanturę, pobili Czeslera i powywracali sprzęty w mieszkaniu. Awanturników zatrzymano, gdy byli już u siebie w mieszkaniu.

Rozbicie skarbonek

w kościele W.W. Świętych

WILNO. W dniu wczorajszym powiadomiono policję o dostaniu się do kościoła W. W. Świętych świętokradców, którzy rozbili 6 skarbonek, zabierając znajdujące się tam ofiary. Tak z ołtarzy, jak z zakrystji nic nie zabrano.

Sprawcy jak dotychczas nie są znani.

Sześcioro dzieci porzucono wczoraj

w Opiece Społecznej

WILNO. Lokal Opieki Społecznej magistratu stał się ostatnio miejscem podrzucania dzieci.

W ub. tygodniu pozostawiono tam czworo dzieci, przedwczoraj 10-miesięcznego podrzutka, wczoraj zaś na korytarzu biura znaleziono 6 dzieci. Gdy stwierdzono, że dzieci pozostawiono, przystąpiono do wypytywań w celu ustalenia ich miejsc zamieszkania. Okazało się, że jest to rodzeństwo w wieku od 12 do 2 lat, pozostające dotychczas u ojca Kazimierza Józefowicza, zamieszkałego przy ul. Niedźwiedziej 4 (Zwierzyniec).

Z pomocą policji ustalono następnie, że Józefowicz po wyjściu z dziećmi do miasta, do mieszkania więcej nie powrócił i udał się w nieznanym kierunku. Józefowicz był od dłuższego czasu bez pracy i znajdował się w nędzy.

Jedni twierdzą, że udał się na wieś w poszukiwaniu jakiejś pracy, inni zaś, że nosi się on z zamiarem popełnienia samobójstwa. Porzucone dzieci skierowano do Zakładu SS. Salezjanek.

Bezdomna dziewczyna

po raz szósty usiłuje odebrać sobie życie

WILNO. W klatce schodowej domu Nr. 2 przy ul. Bonifraterskiej, Połońska Anna (Żydowska 10), usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie esencji octowej. Pogotowie Ratunkowe odwiozło desperatkę do szpitala Św. Jakóba w stanie niegroźnym. Przyczyny usiłowania popełnienia samobójstwa narazie nie ustalono.

Połońska już po raz szósty usiłuje odebrać sobie życie, a to z powodu ciężkich warunków w jakich się znajduje.

Dziewczyna mieszka w domu dla bezdomnych kobiet przy ul. Żydowskiej. Może jakaś instytucja filantropijna (mamy ich tak dużo) zainteresuje się losem nieszczęśliwej.

OBCHÓD „ŚWIĘTA MORZA" w WILEJCE

Tegoroczne „Święto Morza" w Wilejce obchodzone było uroczyście w dniach 30 czerwca i 1 lipca. Z inicjatywy ruchliwego miejscowego Komitetu Ligi Morskiej i Kolonjalnej został wyłoniony Komitet Społeczny pod przewodnictwem Dyrektora miejscowego Gimnazjum p. J. Stasiuna wynikiem prac, którego była sprawnie zorganizowana uroczystość „Święta Morza".

Już z wieczora dnia 30 czerwca miasto przyjęło odświętny wygląd. Estetyczne plakaty i chorągwie Ligi Morskiej i Kolonjalnej, sztandary o barwach narodowych, iluminacje, capstrzyk Ochotniczej Straży Ogniowej z orkiestrą dętą Związku Rezerwistów na czele już podkreśliły znaczenie obchodzonej uroczystości.

O godz. 20 m. 30 rozpoczęła się akademja na przystani wioślarskiej Klubu „Ognisko Polskie" przy licznie zebranych mieszkańcach miasta.

Przemówienie p. prof. W. Supińskiego o historji i znaczeniu morza dla Polski oraz konieczności zbudowania własnej potężnej floty handlowej i wojennej, śpiew chóralny, deklamacje i pląsy uczenic publicznej szkoły powszechnej dookoła posągu Świato wida śród płonących ognisk i detonacyj imitowanej bitwy morskiej wypełniły program akademji.

O godz. 22 odbyła się defilada udekorowanych pływaków propagandowych, łodzi i wianków. Ogólną uwagę i uznanie zdobyły: płonąca chatka na pomoście ze strażą ogniową w akcji, olbrzymi okręt wojenny, zagroda wiejska na pomoście z ogródkiem i z odbywającą się w niej zabawą ludową, pływająca kuźnia, latarnia morska, balon z pomostem, bocian - olbrzym i moc innych pływaków, estetycznie udekorowanych łodzi, kajaków i wianków. Uroczystości wieczorowe zakończyło wysadzenie w powietrze i spalenie na stosie szczątek Światowida.

W dniu 1 lipca dalsze uroczystości rozpoczęły nabożeństwa we wszystkich świątyniach miasta i kwesta na Fundusz Obrony Morskiej.

Od godziny 15 do 19 odbyły się zawody i zabawy wodno sportowe na rzecze Wilji. Wyścigi kajaków dwuosobowych, jednoosobowych, wyścigi w bataljach, turniej kajaków z dzidą, bieg za kiełbiem i moc innych atrakcyj wykazały sprawność i zamiłowanie do sportów i zabaw wodnych mieszkańców miasta.

W czasie zawodów czynna była interesująca wystawa modeli licznych okrętów i jachtów floty polskiej sprowadzonych z Centrali Ligi Morskiej i Kolonjalnej z Warszawy z inicjatywy Starosty Powiatowego p. Z. Przepałkowskiego z wielkim nakładem materjalnym. Rozdanie dyplomów uznania, żetonów i cennych nagród zakończyło dzień „Święta Morza". Wśród klubów sportowych najlepszą sprawnością i tężyzną w sporcie wodnym wykazał się WKS pułku „Wilejka", który też i zdobył największą ilość nagród i odznaczeń.

R. D.

PRZYGODA STRÓŻA WĘŻÓW

Znany zagraniczny badacz węży Amerykanin Fitz Simons opisuje przygody swego służącego, któremu powierzył pilnowanie niebezpiecznych gadów. Służący ten, murzyn z pochodzenia, po barwnej i zmiennej karjerze od chłopca usługującego w barach i na okrętach, objął u niego stanowisko stróża w ogrodzie mieszczącym węże. Czynność ta obfitowała w różne niemiłe przygody.

Pewnego razu — opowiada Fitz Simons — podrażnił on pytona, świeżo sprowadzonego z kraju Zulusów, który zachował temperament, jaki ce chował go na wolności. Ukąszenie pytona nie wprowadza wprawdzie trucizny do krwi, ale posiada on szereg zębów ostrych jak szpilki i zaciętych wtył. Wąż otworzywszy szeroko paszczę, wpił się w policzek nieszczęsnego Johna. Siła rozmachu była tak wielka, że służący przewrócił się. Po chwili wąż, trzymający go pewnie zębami, usiłował owinąć się dookoła niego. Tymczasem robiliśmy wszystko, by do tego nie dopuścić, i odpiłowaliśmy zęby gada jeden po drugim. W ten sposób uwolniliśmy nareszcie ofiarę, a potem nastąpiła ciężka praca usunięcia zębów z policzka Johna i zdezynfekowania ran.

Był to jednak tylko wstęp do przygód Johna z pytonami. Gdy pewnego dnia kręcił się on po cieplarni, nastąpił na pytona, leżącego pod jakąś wiązką trawy. Pytony są z reguły łagodne i spokojne, wpadają jednak we wściekłość, gdy im ktoś nastąpi na ogon, zwłaszcza ciężkiemi łapskami i butami murzyna. Nic więc dziwnego, że i ten wąż się rozwścieklił, a schwyciwszy Johna mocnemi szczękami powyżej kostki, owinął się szybko dookoła jego nogi i począł silnie naciskać.

Kogo pyton nie miał jeszcze w swoich uściskach, ten niech się modli, aby to nigdy nie nastąpiło. Wracając do Johna, gdy usłyszeliśmy jego krzyk, wpadliśmy wszyscy do cieplarni, gdzie z trudem wspólnemi siłami zdołaliśmy go uwolnić z groźnych objęć. Mimo to musiał on około 10 dni przeleżeć w łóżku, a jeszcze potem przez jakiś czas kulał i kwękał.

Pewnego dnia byłem zagłębiony w pracy przy biurku, gdy wtoczył się przerażony John, wołając:

— „Ona mnie ukąsiła".

Istotnie ukąsiła go kobra z gatunku bardzo niebezpiecznych, ponieważ John wbrew mojemu kategorycznemu zakazowi, wziął ją za ogon. Błyskawicznie ugryzła go w udo i ślad obu zębów był bardzo wyraźny.

Szybkie działanie było nakazem chwili. Ukąszenie tego węża rozszerza naczynia krwionośne i jednocześnie niszczy czerwone ciałka krwi. — Rozciąłem ranę i wprowadziłem tam odpowiednie medykamenty, a pozatem zastrzyki serum, w okolicę rany i gruczołów.. John leżał pół dnia nieprzytomny, potem zwolna przychodził do siebie. Kryzys minął szczęśliwie.

Dopiero po trzech tygodniach przyszedł on o tyle do sił, że mógł nadal sprawować swe obowiązki. Wówczas był niemile zdziwiony i zmartwiony, gdy mu z jego poborów ściągnąłem dziesięć szylingów. Gdybym jednak nie ukarał Johna, mogłoby być gorzej. O ukąszeniu węża zapomni on szybko, podczas gdy strata pieniężna martwi go bardzo i pozostaje w pamięci. Pod niósł przecież kobrę za ogon wbrew memu zarządzeniu. Znając słabość Johna do pieniędzy, uważałem tę karę za specjalnie celową i pożyteczną.

Początkowo, gdy tylko objął swe stanowisko stróża węży, zdarzyło się, że John znalazł się bardzo blisko śmierci. Nie wiedział, że kobra Rirhal często udaje nieżywą, gdy to się jej wydaje praktyczne. John chodził codziennie po ogrodzie, po otwarciu parku węży i zbierał nieżywe gady. W ten sposób pochwycił także kobrę Righal. Gdy ją wrzucał do kosza, kobra ugryzła go w wielki palec i przyczepiła się doń mocno, jak to jest jej zwyczajem.

John był do tego stopnia zdumiony, że zamiast szarpnąć, usiłował ją strząsnąć. W ten sposób wąż miał czas zastrzyknąć mu w palec większą porcję jadu. Już dwie krople trucizny kobry Righal są zabójcze dla dorosłego mężczyzny, a przy doświadczeniach z gumowym brzegiem próbówki naliczyliśmy często ośm kropel... John dostał zapewne ze sześć kropel, groziło mu więc niebezpieczeństwo potrojone. Mieszkanie moje znajdowało się na szczęście, w niewielkiej odległości, tak, że w przeciągu najwyżej trzydziestu minut, John otrzymał zastrzyk niezwykle silny.

Dwie godziny leżał bezprzytomny, potem dopiero otworzył. zwolna oczy i gdy z niepokojem obserwowałem pracę płuc, wyszeptał:

— „John znowu zdrowy, mister?"

Następnego ranka byłem w jego mieszkaniu, by przekonać się, jak się miewa. Zastałem łóżko puste.

— Gdzie jest John? — pytam jego żonę.

— W parku węży. — odpowiada.

Istotnie zastałem go tam, zajętego codziennemi obowiązkami.

— Dlaczego nie leżysz w łóżku?

—Poco, master? Nie jestem chory.

Po stwierdzeniu pulsu i oddechu, doszedłem do wniosku, że jest zdrowy. Zresztą nie było to wyczulone poczucie obowiązku, ani wdzięczność za uratowanie mu życia. Chodziło o napiwki, gdyż w dniu tym ogród był otwarty dla zwiedzających. El

Sztuczka maga na kongresie

(far). Onegdaj w Lemington, gdzie odbywa się międzynarodowy kongres sztukmistrzów i prestidigitatorów, — prezes „stowarzyszenia magów" Oswald Rey wprawił w zdumienie obecnych następującą sztuką:

Burmistrz miasta wręczył magowi dokument, zamknięty w sześciu kopertach i zapieczętowany woskiem. Rey z zawiązanemi oczami przeszedł przez całe miasto i oddał kopertę adresatowi, aczkolwiek adres wypisany był na ostatniej, wewnętrznej kopercie.

Po drodze towarzyszyli magowi policjanci, pilnując go i osłaniając. Rey szedł początkowo niepewnie, wpadł na sztachety i na latarnię, potem jednak chód jego stał się pewny i śmiały. Zbliżywszy się do oznaczonego domu, zawahał się sekundę, następnie otworzył zdecydowanym ruchem drzwi i wręczył nieznanemu sobie człowiekowi list.

Nowy rozkład jazdy

obowiązuje od dnia 15 maja 1934 roku

PRZYJAZD:		ODJAZD:	
z Królewszczyzny	5.45	do Druskienik i Grodna (od 17. 6. do 20. 8. w dni swiąteczne i poświąt.).	5.50
Olechnowicz	7.00	Nowowilejki (w dn. rob.)	6.00
Warszawy Wil.	7,18	Kobylnik i Łyntup (do jeziora Narocz) od 3. 6. do 28. 8. w dni świąteczne)	6.30
Dukszt	7,21	Zdołbunowa	7.30
Lidy	7,25	Nowowilejki	7.30
Nowowilejki (w dni robocze)	7.40	Zemgale	8.08
Warszawy Gł. (pośp.)	7.40	Warszawy Gł.	8.10
Zemgale	7,55	Mołodeczna (od 15. 6. do 31. 8.)	9.10
Jaszun	9.05	Nowo - Święciany (w soboty i dni świąt.),	10.00
Zawias (dn. rob.),	9,20	Nowowilejki	11.00
Nowowilejki	9.45	Królewszczyzny	12.30
Zawias (dn. rob.)	9.20	Nowowilejki (w dni szkolne i świąteczne)	13.20
Suwałk i Grodna	11,40	Rudziszek (w dni robocze i soboty a z Zawias soboty i święta)	13.50
Truskawca, Zdroju i Lwowa	11,45	Lidy	13.55
Nowowilejki	12.10	Nowowilejki	14.25
Nowowilejki (dn. szk. i świąt)	14.05	Mołodeczna i Wilejki	15.22
Królewszczyzny	15.25	Lidy	15.35
Nowowilejki	16.30	Gordna i Suwałk	15.40
Nowowilejki	17.40	Dukszt	15.45
Zawias (dn. rob.),	17.50	Nowowilejki	16.45
Mołodeczna (od 15. 6. do 31 8.)	18,00	Nowowilejki	17.55
Warszawy Gł.	18,40	Lwowa i Truskawca Zdroju (przez Lidę, Łuniniec, Sarny)	18.50
Lidy (w dn. rob. prócz sobót)	18,45	Zemgale	19.00
Nowowilejki	19.15	Nowowilejki	19.40
Nowo - Święcian (soboty i dnie świąt.)	19,45	Warszawy Wil.	20.40
Lidy (soboty i dn. świat.)	20,07	Nowowilejki	21.25
Nowowilejki	20,25	Mołodeczna i Olechnowicz	23.10
Zawias (od 16. 6. do 19. 8. w dni robocze)	20.45	Warszawy Gł. (pośp.)	23.25
Zawias (w sob. i dn. świąt.)	21.15	Jaszun	23.40
Wilejki i Mołodeczna	22.20	Landwarowa i Zawias	23.50
Kobylnik i Łyntup od jeziora Narocz) (w dn. świąt. od 3. 6. do 26. 8)	22,35	Królewszczyzny	23.58
Zdołbunowa	23.00		
Zemgale	23.05		
Grodna i Druskienik (od 16. 6. do 19. 8. w soboty i dni przedświąt. i świąt.)	23.30		
Nowowilejki	23,35		

Należy podkreślić, że w nowym rozkładzie jazdy dla udogodnienia podróżnym została wprowadzona bezpośrednia komunikacja Wilno — Lwów przez Lidę, Łuniniec, Zdołbunow, a ponadto wagon bezpośredniej komunikacji wszystkich trzech klas Wilno — Truskawiec zdrój przez Lwów i zpowrotem.

przez piękną cerę do szczęścia

Puder Abarid chroni i pielęgnuje Pani cerę, czyniąc z Niej zawsze ładną kobietę. Napewno zawsze pamiętać Pani będzie o znakomitym pudrze Abarid, który dał Pani piękną cerę i zapewnił powodzenie i szczęście w życiu.

PUDER ABARID „PERFECTION"

WYRWALI TOREBKĘ.

WILNO. Na ul. Jatkowej przechodzącej Annie Eten (Trocka 2, hotel) wyrwano z rąk torebkę z pieniędzmi.

Na alarm Eten wszczęto pościg, lecz sprawca zdołał ukryć się.

„CASINO"

Dziś! Nareszcie ocenzurowany nadszedł rewelacyjny film p. t.

PORT SAN DIEGO

W rolach głównych Claudette COLBERT i Ben LYON. — BIALI i ŻÓŁCI ludzie trzęśli się ze strachu widząc co się dzieje w porcie San Diego!?!?

Seanse: 4, 6, 8 i 10.15 wiecz.

Ceny miejsc od 25 gr. na wszystkie seanse.

Kino-Rewja COLOSSEUM

BERTA PREJEANA p. t. „Przygoda miłosna".

Dziś! Po raz pierwszy! Wielki erotyczny przebój! Produkcja Europejska 1934 r. z udziałem najsłynniejszej pary kochanków MARY GLORY i ALBERT PREJEAN.

Miłość i nędza

Film został nagrodzony Złotym Medalem. Na scenie: Nowa Rewja WILNO—MONTE-CARLO. Program: 1) „Jarmark miłości"—komiczna scenka małżeńska—cały zespół, 2) Fox trott—duet Norton, 3) Opowieści działa—F. Kaczarowski, 4) Taniec rosyjski—duet Grey, 5) Gazeciarze warszawscy—Kaczarowscy 6) Aktówka „Należy się płacić". 7) Policjant (groteska) duet Norton, 8) Postój cyganów, 9) Pociąg do Monte—finał w wyk. całego zespołu. Ceny od 25 gr.

„PAN" Dziś nieodwołalnie ostatni dzień! Najlepszy rosyjski film, produkcji „Sowkino" w Moskwie. Całkowicie w języku rosyjskim.

„ZIEMIA PRAGNIE"

Świetny nadprogram. Ceny od 25 groszy.

Następny program: Genjalne, najnowsze arcydzieło mistrza reżyserów E. DUPONTA „KOBIETA ORCHIDEA". Czarujące piosenki, ciekawa treść i wartka akcja stanowią główne zalety tego niezwykłego arcydzieła. Szczegóły nastąpią.

„HELIOS" Dziś! Wielki NIESAMOWITY porywający film

?FANTOMAS?

W rol. gł.: Ricardo Cortez, Carku Morlay, Mary Dunkan i inni.

Groza! Sensacja! Napięcie! Nadprogram: Atrakcje.

Ceny zniżone od 25 gr.

KOMISJA LIKWIDACYJNA komunikuje, że Spółdzielnia Robotnicza dla Eksploatacji Jelit Sp. z o. o. w Wilnie weszła ucharzą z dnia 31 maja 1934 r. w stan likwidacji z dniem 1. VI. 34, co zostało zarejestrowane w Sądzie Okręgowym.

Wzywa się więc wierzycieli do zgłoszenia swych pretensyj do dnia 30 VIII. 1934 r.

Lekarze

Doktór BLUMOWICZ Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje od 9—1 i 3—7. Niedziela 9—1.

Doktór GINSBERG Choroby skorne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 3, Przyjmuje od 8—1 i 4—8. Tel. 567.

Kupno i Sprzedaż

ANGORY małe czarne sprzedam. Dowiedzieć się Zakretowa 23, m. 17, od 3 do 5.

MEBLE WYSCIELANE, najmodniejsze tapczany, łóżka, kupisz, obstalujesz w łódzkim zakładzie tapic. - dekor. Wilno, Niemiecka 2 p. f. Wł. Szczepański.

Lokale

DO WYNAJĘCIA 2 umeblowane słoneczne pokoje z balkonem. Dąbrowskiego 12—3.

DO WYNAJĘCIA mieszkanie składające się z 3 pokoi z wszelkiemi wygodami, ciepłe i słoneczne, ul. Dąbrowskiego 7.

POTRZEBNE mieszkanie 3—4 pokoje z wygodami z balkonem lub ogródkiem. Oferty do Administracji J. G.

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami na I piętrze z balkonami — ciepłe i słoneczne, ul. Białostocka Nr 6, m. 3 — była Kolonja Montwiłowska. Oglądać od 11 — 13 i 18 — 19

TRZY POKOJE lub dwa i jeden umeblowane do wynajęcia ze wszelkiemi wygodami i telefonem, nadające się dla zdrowotn, lekarza lub na biuro, ul. Wileńska 31, m. 5.

2 POKOJE z używalnością kuchni, słoneczne z osobnem wejściem, wszelkie wygody do wynajęcia Subocz 21, m. 4.

Letniska

MAJĄTEK DANIUSZEW, letnisko-pensjonat na brzegu rzeki Wilji, poczta Daniuszew, stacja Smorgonie. Kiersnowska. Plaża, kajaki, tenis, sucha, urocza miejscowość.

DWOR przyjmie letników z utrzymaniem. Wiad.: Portowa 19, m. 14 od 1 — 5 pp.

DWÓR BORKI — poczta Rohotna w Nowogródczyźnie przyjmie letników. W. Protassewicz.

LETNISKO z doskonałem całodziennem utrzymaniem niedrogo, komunikacja autobusowa aż do miejsca, Wiadomość: Mickiewicza 35—41.

LETNIKÓW z całodziennem dobrem utrzymaniem 3 — 4 osoby poszukuję. Komunikacja bardzo dogodna, 3 kilom. od stacji kolejowej Oszmiana — szosą Miejscowość ładna sucha—dwa lasy, duży ogród owocowy, kąpiel, tenis. Bliższe szczegóły pisemnie lub osobiście Pocztа Zuprany, powiat Oszmiański majątek Baranice—Jaguczańska.

ZALESZCZYKI — pensjonat „Łada" nad Dniestrem, pokoje słoneczne, kuchnia znakomita, na żądanie djetetyczna. Ceny niskie. Żądać prospektów.

Poszukują pracy

UCZCIWY, pracowity, młody — poszukuje na miesiące letnie pracy jako woźny, goniec, siła pomocnicza. Posiada pierwszorzędne i poważne referencje. Łaskawe zgłoszenia dla Makowskiego do Adm.

Różne

ZAKŁAD TAPICERSKO - DEKORACYJNY przyjmuje wszelkie roboty w zakres meblarstwa wchodzące. Fachowe kierownictwo, dostępne ceny. Firma: Wł. Szczepański, Wilno, Niemiecka 2.

O POMOC wołam dla biednej, zrozpaczonej wdowy z 1½ rocznem dzieckiem bez dachu i chleba. Czasu choroby męża zastawiła w lombardzie nożną gabinetową maszynę do szycia pod Nr. 7941. O wykupienie jej błaga by zapracować na utrzymanie dzieciątka, o składania najmniejszych ofiar w Redakcji „Słowa" pod literami W. R.

Wydawca Stanisław Mackiewicz Wilno, Drukarnia „Słowa", Zamkowa 2. Redaktor w/z: Tadeusz Pankiewski